Nr 65. Kraków, Niedziela 19 Marca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fi A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników. **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 18 marca.

Wyda hr. Thun rozporządzenie językowe czy nie? Oto najświeższa zagadka, nad której rozwiązaniem łamią sobie w tej chwili głowę dziennikarze i kawiarniani politycy, — jak dotąd bez skutku. Prasa półurzędowa i urzędowa, gadatliwa przed kilku dniami jeszcze, milczy obecnie jak zaklęta, za to rozwiązały się języki niemieckie w stolicy i na prowincyi i powstał hałas piekielny, przytłumiający fanfary oficyalne z powodu „udanej“ podróży hr. Thuna do Pragi.

Opinia publiczna podzieliła się dość wyraźnie na trzy obozy. Katolickie dzienniki niemieckie przyjęły wiadomość o zamiarach rządu dość przychylnie, *Reichspost* twierdzi nawet, że przez szczęśliwe zastosowanie § 14 w tym wypadku, można uratować konstytucyonalizm w Austryi. Prasa liberalna postawiła się okoniem przeciw § 14, a wiernokonstytucyjna własność, przepełniona kandydatami do tek ministeryalnych, wydała nawet odezwę, w której zastrzegła się stanowczo przeciw niekonstytucyjnej akcyi rządowej. Trzecia grupa, radykalna, skorzystała oczywiście z nadarzającej się sposobności, aby taranem uderzyć w liberałów, nazwać ich zdrajcami sprawy narodowej i urządzić przeciw tyrolskiemu posłowi Grabmayerowi, który, jak wiadomo, od stronnictwa katolickiego się odłączył, aby przebłagać radykałów, najzawziętszą a nawet do pewnego stopnia, skuteczną agitacyą.

„Heca“, tak rozpoczęta, nie mogła naturalnie pominąć Polaków. Antysemicki *Deutsches Volksblatt*, prześcigający w nienawiści do nas *Nową Pressę*, rzucił się z wściekłością, renegatom właściwą, na Koło polskie i galicyjskie stosunki. Nędzne to piśmidło miało tyle bezczelności, aby mówić o milionach, które ze skarbu państwa pochłonęła Galicya, aby dawać lekcyę moralności tym, którzy czytają przecież dzienniki niemieckie i znają skutkiem tego dość dobrze zamazaną hypotekę pana Verganiego.

Wśród tego wrzasku, działającego ujemnie na system [illegible], zaczęła się jednak zwolna objawiać refleksya. Pierwsza, o ile nam wiadomo, *Politik* odezwała się z pewnem powątpiewaniem o zamierzonej akcyi rządowej, wyraziła jednak zdziwienie, że hr. Thun, odbywając częste konferencye z bar. Chlumeckym i ks. Karolem Auerspergiem, nie uznał za stosowne porozumieć się z komisyą wykonawczą prawicy. Dziwna rzecz, że po tym telegramie pojawiło się w dziennikach radykalnych czeskich oświadczenie posła Skardy, który zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby hr. Thun przedłożył mu podczas bytności w Pradze gotową ustawę językową i uzyskał dla niej aprobatę. W ślad za tem podał dziennik *Samostatnost*, w formie pogłoski, telegram o dymisyi ministra Kaicla, która nie została jednak przyjętą.

Zestawiając te wszystkie wiadomości i pogłoski, nabiera się coraz więcej tego przekonania, że znany artykuł dziennika *Prager Tagblatt* i komentarze, jakie dodała do niego z swojej strony *Wiener Abendpost*, były pewnym rodzajem *ballon d'essais*, że jednak właściwa akcya rządowa w sprawie językowej ograniczyła się jak dotąd do pogadanek poufnych z wybitnymi reprezentantami czeskimi i niemieckimi. I jest to rzecz zupełnie zrozumiała, bo jakiekolwiek ma zamiary hr. Thun, trudno nam uwierzyć, aby je chciał wykonać bez zasięgnięcia zdania prawicy, aby się zdecydował na krok stanowczy, nie zapytawszy poprzednio pp Jaworskiego, Engla i tych wszystkich, którym większość parlamentarna poleciła pieczę nad sprawami politycznemi, obchodzącemi nietylko Czechów, ale także i inne grupy parlamentarne, należące do prawicy.

Nie przypuszczamy także ani na chwilę, aby o zamierzonem przez rząd uregulowaniu kwestyi językowej w Czechach nic nie wiedziała komisya wykonawcza większości, lub wiedząc „z rezygnacyą“ przyjmowała akt tak ważny i doniosły. Przeciwnie, sądzimy, że p. Jaworski, mając przed oczyma znaną uchwałę Koła polskiego, nie omieszkałby w takim razie zwołać kolegów i przedstawić im zmiany, na jakie się zanosi. Jeżeli więc przed kilkoma dniami, tu, na tem miejscu, podaliśmy wiadomość o nowej ustawie językowej z pewnem niedowierzaniem i z góry nie wróżąc jej powodzenia, to dziś okazuje się dość wyraźnie już, że od zamiaru do wykonania droga bardzo daleka, i że irrytacya dzienników i stronnictw niemieckich była conajmniej przedwczesna, tak jak i kombinacye co do ustąpienia hr. Thuna i instalacyi jego domniemanych spadkobierców politycznych. Dowodzi tego pomiędzy innemi także wczorajsza mowa hr. Stefana Tiszy w Sejmie węgierskim. Odpowiadając na uwagi posła Merössy, postawił on wyraźnie zasadę niemięszania się Węgrów do spraw wewnętrznych przedlitawskich. „Jak się urządzą pomiędzy sobą — były jego słowa — narody, zamieszkujące drugą część państwa, to właściwie nas nic nie obchodzi i do tego Węgry nie powinny się mieszać“. Kto wie, jak wiele liczyli zawsze i liczą Niemcy na pomoc węgierską przy zawikłaniach wewnętrznych, ten zrozumie oburzenie, z jakiem *Nowa Pressa* wyraża się o Tiszy. Ale tyle sławiony niegdyś przez liberałów wiedeńskich statysta węgierski nie poprzestał na tej zasadzie nieinterwencyi. Owszem, w dalszym ciągu swojej mowy wypowiedział on gorzką prawdę Niemcom. „Po dwakroć — mówił on — dopomogliśmy Niemcom przedlitawskim do zwycięstwa, a nie naszą już winą, że oba razy dali się wyprzeć z dominującego stanowiska“.

Słowa te, zupełnie prawdziwe, zawierają ostrą może, lecz całkiem słuszną krytykę polityki niemieckiej w Austryi. Nie agitacya słowiańska, lecz własne błędy wytrąciły Niemcom ster rządów w Przedlitawii i zapędziły ich w to rozpaczliwe położenie, w jakiem dziś się znajdują.

Dotąd wyglądali oni z Węgier sukursu. Mowa Tiszy zdaje się odbierać im i tę nadzieję, a wzmianka przychylna, jaką uczynił o federalizmie, daje wiele do myślenia. Znając takt i zręczność polityczną Węgrów, nie możemy przypuszczać, aby słowa Tiszy były tylko wyrazem osobistych jego zapatrywań, aby nie miały głębszego znaczenia. Gdy *Pester Lloyd* w korespondencyach wiedeńskich stara się nakłonić Niemców do ugody, wybitny członek stronnictwa liberalnego w Sejmie węgierskim woła do nich: *lasciate ogni speranza*, od nas nie spodziewajcie się pomocy. bo wam pozostaje tylko jedna droga; uderzyć się w piersi, zgodzić się z losem przyjąć dogodne warunki, skoro je rząd ofiaruje.

Czy te upomnienia i ta lekcya przydadzą się na co? Wątpimy. W każdym razie, dyskusya, wywołana zamiarem hr. Thuna, była o tyle pożyteczna, że pomiędzy Niemcami zarysowało się stronnictwo, większe niż dotąd, które ugodę pomiędzy Czechami a Niemcami uważa za rzecz konieczną. Jeżeli to przekonanie rozpowszechni się dalej, wtedy dopiero akcya ugodowa hr. Thuna może mieć widoki powodzenia. To wszystko, co dotąd się działo, było tylko przygotowaniem i dlatego nie wierzymy ani w rychłe ogłoszenie ustaw językowych, ani też w zwołanie parlamentu zaraz po świętach.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 17 marca.

(=) Zakotłowało przed tygodniem „na podstawie §. 14“ w dziennikach i spodziewano się, że się na wielką akcyę polityczną zanosi, zwłaszcza, że półurzędowe pismo tutejsze dłuższą enuncyacyą w dyskusyę się wmięszało. Mamy na myśli senzacyę, jaką wywołała wiadomość, że rząd na podstawie §. 14 chce wydać ustawę językową. I dziwna rzecz! Zanim jeszcze wszystkie interesowane czynniki i prasa zdanie swoje o projekcie tym wypowiedziały, odzywają się już w dziennikach głosy, że to nie był wcale projekt, tem mniej stały zamiar rządu, lecz zaledwie przelotna myśl. Według „niedyskretnej“ wiadomości *Prager Tagblatt'u*, wyglądało to co najmniej na projekt. Czyżby się przekonano, że projekt nie wytrzyma krytyki, skoro się go dziś zupełnie wypierają?

Wraz z projektem znikła więc znowu nadzieja uruchomienia parlamentu. Znowu więc trzeba się do snu ułożyć, aż nas nowy projekt na chwilę obudzi. Stan ten byłby iście nieznośny, gdyby nie fakt pocieszający, który objawił się podczas tej krótkiej kampanii publicystycznej w ostatnich kilku dniach, mianowicie: stwierdzenie solidarności stronnictw prawicy i świadomość, że z tą siłą liczyć się musi każdy rząd, że do tego stosować musi wszystkie swoje zamiary i projekty, o ile do ich przeprowadzenia wzywać trzeba pomocy i współdziałania parlamentu. Prawica w przeciągu dwóch lat ostatnich tyle razy najniepotrzebniej w świecie i bez praktycznego celu ogłaszała, że istnieje „i trwać będzie przy adresie“, w tej chwili zaś, kiedy oficyalna manifestacya miećby mogła wielką doniosłość polityczną, — prawica milczy. Na szczęście niektóre tylko dzienniki, które rzeczywiście na seryo pojmują swój obowiązek, jako organa prawicy, z własnej inicyatywy poczuwały się do obowiązku przypomnieć, że prawica istnieje i że nie można sanacyi parlamentu rozpocząć od naruszenia najkardynalniejszej zasady parlamentu: od ignorowania większości przy rozpoczęciu wielkiej akcyi politycznej Przy tej sposobności okazało się również, że niektóre organa, które zwykle uchodzić pragną za wybitną i wpływową opinię prawicy, całą sprawę przemilczały, jak gdyby dla trwałości prawicy była najzupełniej obojętną.

Mimo to prawica, a raczej reprezentowana przez nią kardynalna zasada parlamentarna, i z tej krótkiej kampanii wyszła zwycięsko. Fakt ten daje otuchę na przyszłość tembardziej, że wszystkie zastrzeżenia organów prawicy skierowane były nie przeciw zamiarowi czynienia ustępstw opozycyi w celu przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych, lecz tylko przeciw temu, żeby się to stało bez poprzedniego porozumienia z większością.

Teraz zapewne znowu nastanie cisza, aż złączone stronnictwa opozycyi niemieckiej swój wspólny ogłoszą program. Jakakolwiek będzie treść tego elaboratu, wojownicza, czy pojednawcza, gdy rozchodzić się będzie o urzeczywistnienie programu, skończy się na tem, że jak długo prawica będzie solidarną, tak długo przeciw niej ani bez niej niczego przeprowadzić nie będzie można.

Sejmik relacyjny.

(Korespondencya własna „N. Reformy“).

Pilzno, 14 marca.

Dnia 11 marca odbył się tutaj w sali Rady miejskiej w Pilznie sejmik relacyjny, na którym posłowie ze stronnictwa ludowego do Sejmu i Rady państwa pp. Maciej Warzecha i Jakób Bojko zdawali sprawę ze swych czynności. Poseł Winkowski, inicyator sejmiku, nie przybył z powodu choroby, natomiast przybył p. Stapiński, przedstawiciel piątej kuryi w Radzie państwa.

Pierwszy przemówił poseł do Rady państwa, p. Jakób Bojko, zaznaczając, że jakkolwiek z tego powiatu wybrano go do Rady państwa, on przecież zda sprawę z czynności swej w Sejmie, gdyż Rada państwa, skutkiem opozycyi niemieckiej, była wprost bezczynną. W przemówieniu swem, ze swadą wypowiedzianem, poruszył sprawę budowy szkół, taniego kredytu dla włościan, parcelacyi obszarów dworskich i niepodzielności małych posiadłości gruntowych. Co do czynności posłów stronnictwa ludowego w Radzie państwa, p. Bojko wyliczył ważniejsze wnioski, przez nich postawione, głównie zaś zajął się sporem czesko-niemieckim. Posłowie ludowi, zdaniem Bojki, musieli zająć w tej sprawie stanowisko ściśle neutralne i na niem też wytrwali.

Po nim przemówił poseł do Rady państwa Stapiński, uzupełniając sprawozdanie poprzedniego mowcy. P. Stapiński stwierdza, że sympatye posłów ludowych z początku były po stronie Czechów, dopiero *lex Falkenhayn* i wpuszczenie policyi do sali posiedzeń, do czego przyłożyli rękę i Czesi, wpłynęły ujemnie na posłów ludowych polskich. Drugim powodem usunięcia się stronnictwa ludowego od Czechów jest przymierze Czechów z feudałami, którzy, zdaniem p. Stapińskiego, są wrogami ludu. Mowca, przechodząc do szczegółów, żąda zaprowadzenia progresywnego podatku osobisto-dochodowego i podatku luksusowego, a natomiast zniesienia, a w każdym razie obniżenia wysokości podatków konsumcyjnych. Domaga się następnie, ażeby państwo za pomocą hojnych dotacyj popierało parcelacyę wielkich majątków i wogóle przez odpowiednie ustawy i instytucye starało się pomódz coraz więcej ubożejącym włościanom.

W sprawie ugody węgierskiej p. Stapiński zaznaczył, że stronnictwo ludowe nie ma jeszcze wyrobionego o niej zdania, jeżeli jednakże postanowienia ugody miałyby za sobą pociągnąć podwyższenie podatku od cukru i piwa, urządzenie na Węgrzech samoistnej służby weterynarskiej i pokrzywdzenie tej połowy monarchii przez niesprawiedliwy wymiar kwoty w stosunku 30 : 70, to stronnictwo ludowe będzie głosować przeciwko takiej ugodzie. Przemówienie swe zakończył p. Stapiński apostrofą do rządu, wzywając go, ażeby nie posługiwał się § 14, ale wszedł na drogę ściśle konstytucyjną.

W dyskusyi włościanin Konalik z Jodłowy żalił się na niedogodności ustawy łowieckiej i drogowej, tudzież na niesprawiedliwe traktowanie włościan przez władze.

Następnie burmistrz miasta Pilzna, notaryusz p. Bujnowski, w pięknem przemówieniu oświetlił wszechstronnie sprawę niepodzielności gruntów włościańskich i zaprowadzenia *minimum* parceli. Co do działalności posłów włościańskich w Radzie państwa, to p. Bujnowski uznaje chętnie dobrą stronę, ale musi zarazem, tak ze względu na interes narodowy jak i samych włościan, stanowczo potępić utworzenie poza Kołem polskiem osobnego stronnictwa polskich posłów ludowych.

Włościanin z Ptaszkowy, Krajowski, wypowiedział piękną mowę na temat zgodnej pracy około dobra ojczyzny. Przemówienie jego przyjęli zebrani hucznemi oklaskami.

Zabrał jeszcze głos p. Stapiński, broniąc siebie i swych kolegów przeciwko zarzutom, które poczynili poprzedni mowcy. Do Koła polskiego, zdaniem p. Stapińskiego, posłowie ludowi wstąpić nie mogli, w Kole bowiem zasiadają zaledwie trzej szczerze demokratyczni posłowie. Mowca przemawiał bardzo gwałtownie przeciwko Kołu polskiemu, potępiając małostkowe rządy reakcyjnej kliki.

Po polemicznem przemówieniu p. Bujnowskiego, uchwalono posłom Warzesze i Bojce wotum zaufania.

Cecil Rhodes.

W zagranicznej polityce Niemiec nastąpił na jednym punkcie zwrot bardzo znamienny, a mianowicie w stosunkach do Anglii ze względu na sprawy afrykańskie. Przed kilku miesiącami jeszcze każdy prawy Niemiec ze zgrozą wymawiał nazwisko Cecila Rhodes'a, moralnego sprawcy wyprawy Jamesona na Transwaal; teraz podejmowano go w Berlinie z wyróżnieniem, a cesarz Wilhelm na odjezdnem wręczył mu swą fotografię z własnoręcznym podpisem.

Kilka dni temu wspominaliśmy o celach podróży Rhodesa do Niemięc i o jego zamiarach zbudowania kolei żelaznej, która niemiałaby sobie równej co do rozmiarów, na całej kuli ziemskiej. Jeżeli Niemcy zdecydowały się zmienić swą dotychczasową taktykę w sprawach afrykańskich, to należy tę zmianę przypisać znakomitemu powodzeniu oręża i dyplomacyi angielskiej na „czarnym kontyneneie“, do czego przyczynił się także nie mało Rhodes.

Jest on rzeczywiście człowiekiem niepospolitym, wcielającym w sobie ducha przedsiębiorczości i chęci zaborów, wrodzonych rasie anglosaskiej. Czem lord Kitchener jest, jako oficer, tem samem jest Rhodes, „Napoleon afrykański“, jako człowiek cywilny.

Cecil Rhodes pochodzi z rodziny niezamożnej i obarczonej licznem potomstwem. Od najwcześniejszego dzieciństwa nabrał on przekonania, że tylko własnemi siłami zdoła sobie przyszłość zapewnić. I stał się też tem, co Anglik nazywa *self made man*, człowiekiem, który sam sobie zawdzięcza całą karyerę. W dzieciństwie był nadzwyczaj słabowity tak, że ojciec jego, pastor

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

76 (Ciąg dalszy.)

— Czy wolno spytać się pani, skąd pani doszła do tych wniosków? jaką drogą? — pytał zdziwiony, towarzysząc pani Maryi ku domowi.

— Powinno pana objaśnić jedn słowo: byłam w Częstochowie!

Powiedziawszy te słowa, zdawało się jej, że już wyjaśniła wszystko. Z tonu mowy poznał pan Sobolski, że muszą mu wystarczyć na razie, i rzekł wymijająco:

— Tak, tak, poznała pani inny świat, innych ludzi, inne warunki, to rozjaśnia.

Pani Marya spojrzała na niego trochę zgorszona i rzekła stanowczo:

— Pan się myli. Doznałam dwukrotnie łaski i opieki Najświętszej Panny Maryi Częstochowskiej... Pierwszy raz uzdrowiła mi mego syna; następnie pozwoliła mi przejrzeć, w czasie modlitwy oświeciła mnie i teraz wiem, co słuszne, a co grzeszne i niegodne. Panu, jako wierzącemu i Ślązakowi mogę powiedzieć to szczerze.

— Zrozumiałem.

— Uczę się teraz wraz z synem czytać i pisać po polsku...

— Czy mogę być w czem użyteczny? — spytał pospiesznie.

— Brakuje mi książek, a nie umiem zrobić wyboru. Czy nie mógłby mi pan dostarczyć coś więcej z Mickiewicza.

— Bardzo chętnie. Dziś otrzyma pani.

— Dziękuję.

— Jakże zdrowie męża pani? — zapytał, czując upadającą rozmowę.

— Zdrów, dziękuję panu.. Pragnęłabym bardzo, aby i on został Polakiem z przekonania, nietylko z urodzenia.

— Przyjdzie ta chwila — mówił pewnym głosem — trzeba wstrząśnienia jego uczuć, gwałtownego napływu wspomnień, albo doznania krzywdy osobistej, aby zmienił swe przekonania.

— I ja tak myślę... Może jesienią pojedziemy razem z mężem i dziećmi do Częstochowy... Jeszcze jedno pytanie, panie Sobolski: co uważa pan w naszych warunkach za najpierwszy obowiązek Polaka?

— Mieć odwagę być zawsze i wszędzie Ślązakiem.

— Tylko tyle? — zdziwiła się sądząc, że powie jej o obowiązkach względem ludu.

— Wystarczy najzupełniej. Reszta obowiązków będzie tylko następstwem tej zasady.

Jak zwykle, po miastach prowincyonalnych, znają się wszyscy, jeśli nie osobiście, to z widzenia, to też rozmowa pani Maryi z panem Sobolskim zainteresowała spacerującą tłumnie publiczność. Oboje zajęci przedmiotem nie zauważyli spojrzeń rzucanych.

Panie, dosłyszawszy język polski, po krótkiem zdziwieniu odwracały się z uśmiechem lekceważenia i pogardliwej litości; panowie dawali większą folgę swemu oburzeniu, pozwalając sobie na półgłośne uwagi:

— To oburzające! Na ulicy, publicznie!

— Chłopi, takie bydło, a i oni umieją się znaleźć lepiej, bo milczą.

— Wyzywają nas wprost.

— O ile głupie, o tyle bezczelne!

Te wygłaszane zapatrywania nie dochodziły wprawdzie uszu pani Maryi i pana Sobolskiego, bowiem nie chciano wywoływać burdy lub pojedynku, natomiast w swem kółku nie szczędzono obelg, drwin i słów pogardy na tak wysoce nietaktowne zachowanie się obojga.

Wieczorem tegoż dnia odczytywała pani Marya: „Konrada Wallenroda“. Długo potem w noc rozmyślała.

Zachęcony pochwałami i zachwytami żony, przeczytał i mąż ten poemat. Patrzała mu w oczy, szukając w nim wrażenia. którego doznała sama; drżała z rozkosznego oczekiwania słów męża, który odłożywszy książkę, rzekł:

— Miałaś słuszność, poemat jest piękny. Cóż ty myślisz, moja Maniu?

— Pamiętasz zapewne scenę z wujem Szymiczkiem? Dlaczego go gnębiono i prześladowano? Bo był ubogi!... Dlaczego wybrano Niemca do Sejmu? — bo Ślązacy bali się oddawać swe głosy na Ślązaka i głosowali na Niemca, a dlaczego? — bo są ubodzy i żależni od Niemców. Dlaczego ludność śląska wzrasta w tempie powolnem? — Bo skoro Ślązak postępuje, jak mu nakazuje sumienie, zostaje wraz z rodziną pozbawiony utrzymania i musi opuścić kraj rodzinny. Czy nie uznajesz tego?

— Najzupełniaj, ale?...

— Dziś czuję dobrze, że znalazłabym drogi i środki, by podźwignąć Ślązaków materyalnie i złamać pieniężną przewagę Niemców... Lecz to dopiero jedna strona....

— Dopiero jedna?... A wiesz, to ciekawe. Jakaż jest druga?... I kiedy ty o tem wszystkiem myślałaś?

— Zastawiałam się po przeczytaniu tego cudownego poematu — mówiła z zachwytem.

— To dziwne?... Maniu, a ta druga strona?

— Wiesz, Heniu, ja nie znam się na interesach, ale uwalniając Ślązaków od zależności materyalnej, równocześnie starałabym się przebudzić uśpione w nich uczucie polskości. Niech się nie wstydzą swego pochodzenia, nazwiska, języka; niech zawsze i wszędzie mają odwagę być Polakami, i niech się kształcą, kształcą i kształcą, aby dorównać Niemcom, a nawet ich przewyższyć. Czy jest cel piękniejszy? szlachetniejszy? wznioślejszy?

On klęczał już u nóg jej i ściskając ją, całując jej ręce, mówił wzruszony:

— Ach, ty moja najdroższa, najmilsza, najukochańsza! Jakaś ty piękna z tym zapałem! Jesteś podobna do geniusza natchnienia!... Ty jesteś mojem szczęściem, rozkoszą, rajem! Kocham cię, boś ty nietylko moją żoną, ale moją lepszą duszą, mojem sumieniem, mojem drugiem, doskonalszem ja.... I powiedz mi moja najmilsza, gdzie? kiedy? jak zaszła ta zmiana w tobie?

Ona słuchała go z rozjaśnioną twarzą, a przy ostatnich pytaniach spojrzała na niego zdziwiona.

— Pytasz, Heniu, gdzie? kiedy? jak? wszak ci już mówiłam tyle razy: to Częstochowa.

— Ale jak? Opowiedz mi, jak?

Zamyśliła się, spoważniała i zaczęła mówić zwolna:

— Urodziłam się Ślazaczką, a wychowałam się na Niemkę, lekceważącą i gardzącą wszystkiem, co polskie. Jednak gdzieś w głębi serca pozostała w ukryciu sympatya, rodzaj współczucia, skierowany do mego ludu. Z biegiem czasu, będąc starszą, rozmyślałam nad Śląskiem... i przedstawił on mi się w rodzaju słabej tratwy na pełnem morzu; co chwila zalewały go fale. W około tej tratwy stały wspaniałe okręty, pancerniki niezdobyte, a ich załoga, rzucając przyrządy ratunkowe, nawoływała co chwilę do płynących na tratwie Ślązaków. aby, unikając utonięcia we wzburzonych falach, ratowali się ucieczką na okręty niemieckie.... I wielu Ślązaków usłuchało ich nawoływań i z tratwy własnej rzucali się w morze niemieckie, łowiąc z trudem pływające obręcze ratunkowe.... Ale większość nie porzuciła tratwy. My należeliśmy do mniejszości, mój Heniu, byliśmy szczęśliwi.

On słuchał, zamyślony głęboko, i zdawało się żonie, że nie uważa na jej słowa.

— Czy ty słuchasz, Heniu?

— Ładna fantazya — odpowiedział, patrząc w jej oczy — czekam Częstochowy. Cóż dalej? Mów!

— Pojechałam na Jasną Górę, gdzie wznosi się tron Królowej Nieba.... Na razie mrużyłam oczy, nie widziałem światła, jak człowiek, który po wielu latach wyszedł nagle z ciemnicy! Zwolna oswajałam się ze wschodzącem słońcem i wierz mi, Heniu, jak ciebie i Adalberta kocham, to nie jest blask zwodniczy: to słońce. Tysiące ludu i tysiące takich, jak ty i ja widziałam oddających pokłon Królowej, modlących się i mówiących po naszemu, nie znających języka i cywilizacyi niemieckiej.

Umilkła, on wstał i w milczeniu przeszedł się kilka razy po pokoju, wreszcie stanął przed nią i rzekł:

— Przypuśćmy, że ty masz zupełną słuszność, ale co zyskają na tem Ślązacy? Jednocząc się z Niemcami, stają się współuczestnikami wysokiej kultury, daleko posuniętej cywilizacyi, przyswajają sobie obyczaje i zwyczaje narodu, który je wypróbował przez tysiącolecia....

— I zginą bez śladu, utracą swą indywidualność — przerwała żona — zmarnują cały dorobek swej przeszłości; zostaną zawsze upośledzonymi mieszkańcami, wyrzekną się siebie dla idei pangermanizmu.

Po dłuższem milczeniu odezwał się mąż:

— To dziwne, Maniu, skąd wzięły się u ciebie takie myśli, poglądy społeczne i polityczne.... Gdyż zmiany twych przekonań nie tłómaczy dostatecznie Częstochowa....

— A moje bezsenne noce, gdy tak się znęcano nad naszym Adalbertem, a przejścia z wujem Szymiczkiem, a pogrzeb księdza Halbrota.... Czy sądzisz, że to wszystko odbiło się odemnie bez dźwięku? bez następstw? (C. d. n.)

anglikański, wysłał go, z porady lekarzy, dla ratowania zdrowia do Afryki południowej. Pobyt w Kaplandzie wpłynął znakomicie na jego zdrowie i sprawił to, że Rhodes mógł dokończyć w kraju rodzinnym studya gimnazyalne. Następnie, jako chłopiec dwudziestoośmioletni wyjechał on znów do Afryki i założył w Natalu, z małym kapitałem, jakim rozporządzał, plantacyę bawełny. Zarobił on na niej kilka tysięcy funtów szterlingów, które natychmiast włożył w kopalnie w Kimberley, gdzie właśnie pierwsze dyamenty znaleziono. Oprócz tego pracował on w tych kopalniach, jako prosty robotnik. Tam także zaprzyjaźnił się z tyle głośnym później dr. Jamesonem.

Pomimo gorączki zrobienia majątku, jaka go trawiła, nie tracił na chwilę z oczów tego, co się działo w ojczyźnie. Oceniając zaś wartość wyższego wykształcenia, w wolnych chwilach od pracy uczył się i pewnego pięknego poranku, ku wielkiemu zdziwieniu swych towarzyszów, poszukiwaczów dyamentów, odjechał do Europy, aby doktoryzować się w uniwersytecie oksfordzkim.

Po otrzymaniu doktoratu, powrócił Rhodes do Kimberley i ze sprytem sobie właściwym doszedł do przekonania, że tylko połączenie wszystkich kopalń tamtejszych w rękach jednego towarzystwa, może im przyszłość zapewnić. Zabrał się tedy do wykonania tego połączenia, co mu się udało z pomocą kilku znacznie od niego bogatszych przyjaciół. Przy tej sposobności wykazał on ogromny talent dyplomatyczny, gdyż posiadacze kopalń, aczkolwiek dobrze mogący je sprzedać, z wielką niechęcią przyjmowali propozycye Rhodesa. Interes w końcu się udał, kopalnie zaczęły rozwijać się szybko i wkrótce towarzystwo z Kimberley opanowało handel dyamentami na całym świecie. Miliony wpływały do kieszeni kilku dyrektorów kopalń a zarazem jedynych właścicieli odnośnych akcyj. Pomiędzy nimi był również Rhodes, który, zarobiwszy kilka milionów, wycofał się z Kimberley, a zwróciwszy się na pole działalności politycznej w kolonii Przylądka Dobrej Nadziei, ulokował znaczną część swych kapitałów w kopalniach złota w Transwaalu. Tam utworzył t. zw. *Chartered Company*, towarzystwo monopolizujące transwaalską produkcyę złota.

W roku 1890 został Rhodes ministrem skarbu w gabinecie kolonii Przylądkowej. Od tej chwili rozpoczyna się jego karyera polityczna, dobrze wszystkim znana z bieżących doniesień dzienników. Jako człowieka, scharakteryzował Rhodesa pewien publicysta angielski w ten sposób: „Rhodes — powiada on — ma twarz Cezara, ambicyę Loyoli a majątek Krezusa“. Rhodes jest nieżonaty, mimo tego zdołał w swej wspaniałej willi „Groote Schurr“ pod Kapsztadtem, w czasie gdy był prezydentem ministrów, stworzyć centrum życia towarzyskiego dla całej inteligencyi stolicy. Honory domu czyni u niego siostra.

Niesłychanie ambitny ten człowiek, liczący lat niespełna pięćdziesiąt, zajdzie niezawodnie bardzo daleko. Już choćby niczego nie dokonał więcej prócz przeprowadzenia owej olbrzymiej linii kolei żelaznej transafrykańskiej, od Aleksandryi do Kapsztadtu, to nazwisko jego zapisze historya trwałemi zgłoskami obok największych działaczów na polu cywilizacyi. Na cześć jego nazwano jedną z prowincyj południowo-afrykańskich Rhodezyą, którą sam Rhodes skolonizował i do życia powołał, co dowodzi jego wielkiej energii. Energia ta wytworzyć jeszcze może wielkie w przyszłości czyny.

Sejm.

(Posiedzenie wieczorne).

Lwów, 17 marca.

(n) Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 8 minut 10 wieczór.

Po odczytaniu petycyj, p. **Urbański** popierał swój wniosek w sprawie zmiany niektórych postanowień regulaminu sejmowego.

Wniosek ten, który jest przedmiotem gorących dyskusyj wśród posłów opiewa: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Regulamin prowizoryczny Sejmu Królestwa Galicyi uzupełnia się postanowieniami w § 64 a) wymienionemi, zaś § 71 i 72 znoszą się w dotychczasowej osnowie i opiewać mają jak następuje:

§ 64. a) Jeżeli poseł zakłóca porządek obrad, natenczas po wyczerpaniu środków dyscyplinarnych w § 63 wymienionych, może marszałek wykluczyć go z bieżącego i z czterech następnych posiedzeń Sejmu. Posła który dopuścił się słów lub czynów poważnie Sejm ubliżających, może marszałek wykluczyć z bieżącego i z czterech następujących posiedzeń Sejmu. Wykluczony poseł winien natychmiast posiedzenie opuścić.

§ 71. Na żądanie, poparte przynajmniej przez 15 posłów, może marszałek wstrzymać na 10 minut posiedzenie nad postawionem pytaniem.

§ 72. Głosowanie odbywa się zazwyczaj ustnie, lecz może także nastąpić przez powstanie z miejsca, lub przez podniesienie rąk. Próbę przeciwną zarządza marszałek, jeżeli według jego zdania rezultat głosowania jest wątpliwym, a jeżeli i to nie da pewnego rezultatu, zarządza on głosowanie ustne. W sprawach merytorycznych głosowanie ustne ma także nastąpić, jeżeli przynajmniej 30 członków Sejmu przed przystąpieniem do głosowania zażąda.

P. **Urbański** uzasadniając swój wniosek, przypomniał smutne chwile rozstroju w parlamencie austryackim, to długie pasmo wstrętnych burd, których żadną miarą zarzucić nie można było. Mówca przyznaje, że dziś w tej Izbie panują stosunki całkiem normalne i nie ma tu ludzi, którzyby stawiali interes stronnictwa po nad interes kraju. Z czasem jednak i do tej Izby mogą wejść żywioły, które trzeba będzie w imię dobra publicznego nauczyć ładu i porządku. Mówca wnosi wreszcie, ażeby wniosek przekazano komisyi dla reformy wyborczej.

P. **Okuniewski** zabiera głos w sprawie formalnej, sprzeciwia się odesłaniu wniosku p. Urbańskiego do komisyi i oświadcza się za odrzuceniem go *à limine*. Mówca zaznacza, że właściwie są stanowczo przeciwni reformie regulaminu.

„Dziś uchwala się zmianę regulaminu w kierunku rozszerzenia władzy marszałka — mówi Okuniewski — jutro zażądacie uchwalenia prawa o wyrzucaniu posłów przez policyę. Odżyje u nas *lex Falkenhayn*“.

Wniosek przekazano do komisyi dla reformy wyborczej.

W dalszym ciągu uchwalono ustawę o władzach nadzorczych szkolnych w trzecim czytaniu.

Z kolei uchwalono bez dyskusyi wnioski komisyi kolejowej (ref. p. A. Potocki) o sprawozdaniu z czynności dep. IV. Wydziału krajowego, mianowicie: uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby przygotował projekt utworzenia osobnego oddziału taryfowego przy krajowem biurze kolejowem i poczynił odpowiednie wnioski na najbliższej sesyi; aby usilnie się starał o prowadzenie ruchu na kolejach lokalnych w sposób jak najoszczędniejszy.

Upoważniono Wydział krajowy do natychmiastowego zakupienia akcyj zakładowych kolei Kraków-Kocmyrzów za kwotę 100.000 złr. i wezwano rząd, aby niezwłocznie przystąpił do zrównania taryf dla przewozu osób i towarów na szlakach kolei lokalnej wschodnio-galicyjskiej Wygnaka-Skała-Iwanie puste i Biała-Czortkowska-Zaleszczyki jednolicie z taryfami na szlaku Tarnopol-Kopyczyńce tejże samej kolei lokalnej.

Również upoważniono Wydział krajowy do wstawienia z preliminarz na cele popierania budowy kolei niższorzędnych rocznej dotacyi w kwocie 375.000 złr. przez lat 70.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o postępie robót przy regulacyi Dniestru między Rozwadowem a Żórawnem referował p. **Stadnicki**. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by o postępie robót regulacyjnych przy wszystkich rzekach i zabudowaniu potoków górskich pod zarządem rządu wykonywanych, zdawał Sejmowi wyczerpujące sprawozdania.

Przy sprawozdaniu komisyi gospodarstwa krajowego, w sprawie założenia szkoły dla gospodyń wiejskich, wywiązała się dyskusya.

Ks. **Hamorak** wystąpił energicznie przeciwko szkole dla gospodyń wiejskich, uważając taką uczelnię za zupełnie zbyteczną. Korzystać z niej „mogliby chyba bankierzy i żydzi (*wesołość*), którzy wyłapaliby dla siebie gospodynie“.

Mówca żąda przejścia nad wnioskami komisyi do porządku dziennego.

P. **Zarzecki** popiera wnioski komisyjne i żąda nadto utworzenia przy szkole dla gospodyń wiejskich specyalnego oddziału, w którymby kształciły się nauczycielki, celem pozyskania wiadomości potrzebnych do podniesienia gospodarstwa wiejskiego.

P. **Średniawski** oświadcza imieniem posłów włościańskich, że ci głosować będą za wnioskami, w nadziei, że Wydział krajowy pomyśli także o urządzeniu kursów dla młodocianych dziewcząt. Po przemówieniu referenta uchwalono wnioski komisyi w tej sprawie.

Petycyę Wydziału powiatowego w Łańcucie o subwencyę dla szkoły gospodyń wiejskich, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia. P. Vivien referował z kolei sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego, o szkole krajowej rolniczej i folwarku w Czernichowie. W dyskusyi nad sprawozdaniem zabiera głos p. **Wójcik**, poddając bardzo ostrej krytyce działalność dyrekcyi szkoły czernichowskiej. Mówca czyni dyrektorowi tej szkoły bardzo ciężkie zarzuty, w kierunku niewłaściwego postępowania z młodzieżą i utrudniania jej zapisów; uważa, że szkoła czernichowska nie przynosi krajowi pożytku i nie odpowiada swemu celowi. Oświadcza wreszcie, że posłowie włościańscy głosować będą przeciw wnioskom komisyjnym.

P. **Bryłczyński**, jako szef departamentu III., Wydziału krajowego, bierze w obronę dyrekcyę szkoły i uważa zarzuty czynione jej przez p. Wójcika za nieuzasadnione i będące wynikiem zbyt pobieżnego zbadania działalności dyrekcyi, oraz stosunku jej do uczniów. Wydział krajowy dał dyrekcyi ścisłe instrukcye po nieprzyjemnym zatargu studentów z ich przełożoną władzą.

P. **Czecz** podniósł konieczną potrzebę internatu i ściślejszego nad niemi nadzoru.

Po przemówieniu referenta, Izba uchwaliła wnioski komisyi. Zatem: przyjęto sprawozdanie o szkole w Czernichowie do wiadomości; uchwalono Wydziałowi krajowemu kredyt w wysokości 9370 złr. na adaptacyę budynku internatowego i na urządzenie miejsca do zabaw; poruczono Wydziałowi, aby podjął odpowiednie starania, celem uzyskania od rządu pokrycia połowy kosztów na adaptacyę budynku internatowego i na urządzenie miejsca do zabaw, wreszcie ustanowiono w etacie osób grona nauczycielskiego drugą i trzecią posadę prefektów z poborami unormowanemi uchwałą sejmową z dnia 11 stycznia 1898 r.

Z porządku dziennego udzieliła Izba „*veniam studiorum*“ pp. St. Dabikowi, prow. aplikantowi manipulacyjnemu przy Wydziale krajowym oraz Zygm. Kwiatkowskiemu, konduktorowi przy drodze Borysław-Schodnica. W załatwieniu wniosku komisyi petycyjnej udzielono „*veniam aetatis*“ p. E. **Żebrowskiemu**, prowizorycznemu adjunktowi inżynierowi Wydziału krajowego.

Następnie załatwiono sprawozdania komisyj: drogowej i petycyjnej. Mianowicie petycyę gminy Krzeczów w pow. myślenickim o utworzenie samoistnego probostwa tamże, odstąpiono Wydziałowi powiatowemu.

Nad petycyą Wydziału pow. w Jarosławiu, w sprawie przyjęcia na fundusz krajowy kosztów pożyczki, zaciągniętej na rachunek subwencyi krajowej na budowę drogi Bystrowice-Przeworsk, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycyi Wydziału powiatowego w Nadwórnej, w sprawie podwyższenia subwencyi krajowej na budowę dróg Nazawizów-Winograd, Delatyn-Łuczki i Nadwórna Łanczyn, nie uwzględniono.

Nad petycyą Wydziału powiatowego w Przemyślanach w przedmiocie dodatkowej subwencyi z funduszu krajowego w kwocie 2000 złr. na budowę drogi Sołowa-Kurowice, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycye gmin Korczyna, Czarnorzeki, Krasna i Węglówka w sprawie udzielenia zapomogi w kwocie 3000 złr. na odbudowę drogi gminnej z Korczyny do Lutczy, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Petycye Zwierzchności gminnej Siennowa (pow. Łańcuckiego) i obszaru dworskiego Siennowa w sprawie udzielenia zapomogi na budowę drogi przez Siennów, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

W załatwieniu petycyi Wydziału powiatowego w Nowym Sączu co do rekonstrukcyi drogi krajowej Zakliczyn-Nowy Sącz-Niedzica na przestrzeni między Zbyszycami a Dąbrową, uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby przyspieszył dalszą akcyę z rządem, celem przeprowadzenia rekonstrukcyi drogi krajowej między Zbyszycami a Dąbrową.

Nad petycyą gminy Roznoszyńce o zmianę granic, Sejm przeszedł do porządku dziennego.

Petycye Jacentego Rzepeckiego i chrześcijańskich członków gminy Chrzanowa w sprawie zarządu majątkiem gminnym w Chrzanowie, odstąpiono Wydziałowi krajowemu.

Prośbę zwierzchności gminnej Wyspa, pow. Rohatyńskiego, o zasiłek na sprowadzenie wody, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Nad petycyą Markusa Weilera o opiekę przy wykonywaniu zadzierżawionego prawa propinacyi w gminach Brzozdowce, Podhołce i t. d., przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycyę wdów i sierót po byłych urzędnikach fundacyi Stan. hr. Skarbka o polepszenie bytu materyalnego, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do przychylnego załatwienia.

Petycyę gospodarza Dmytra Tarczanowskiego i 101 towarzyszy o rozłączenie osady „Posada dolna“ od gminy „Stare miasto“ i utworzenie samoistnej gminy, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Wreszcie petycyę gminy Pasieczna pow. stanisławowskiego o zwrot pastwiska gminnego, zabranego przez władze rządowe pod kulturę wikliny, odstąpiono rządowi do zbadania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, marszałek zawiadomił Izbę, że na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia postawi wybór jednego członka Wydziału krajowego, z kuryi większej własności, w miejsce p. Ed. Jędrzejowicza.

Na tem o godzinie 10 minut 35 wieczór zamknął marszałek posiedzenie. Wniosków i interpelacyj nie odczytano.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, w sobotę o godzinie 11 przed południem.

W sprawie funduszu propinacyjnego.

Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych wniósł pos. Wójcik i tow. następującą interpelację do komisarza rządowego:

Z uwagi, że ustawa o zniesieniu prawa propinacyi z dnia 22 kwietnia 1889 roku Dz. u. kr. Nr. 30 w § 41 postanawia, że preliminarze i zamknięcia rachunkowe funduszu propinacyjnego winny być po sprawdzeniu przez oddział rachunkowy c. k. namiestnictwa corocznie przedkładane Sejmowi Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do uchwalenia, względnie zatwierdzenia; z uwagi, że Sejm krajowy, chcąc temu postanowieniu ustawowemu zadość uczynić, musi być dokładnie powiadomiony o podstawach, na których preliminarz i zamknięcia rachunkowe funduszu propinacyjnego się opierają; z uwagi, że w tym celu niezbędnem jest dostarczenie Sejmowi krajowemu dokładnych informacyj o sposobie zarządu funduszem propinacyjnym; — niżej podpisani zapytują c. k. rząd krajowy:

1) Czy gotów jest jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej przedłożyć Sejmowi wykaz poszczególnych dzierżaw propinacyjnych z dokładnem wyszczególnieniem okręgów propinacyjnych, nazwisk dzierżawców propinacyjnych, z podaniem wysokości czynszów dzierżawnych wraz z oznaczeniem czasokresu poszczególnych kontraktów dzierżawnych?

2) Czy prawdą jest, że c. k. dyrekcya funduszu propinacyjnego dochody tegoż lokuje w instytucyach, nie posiadających ustawą przepisanego bezpieczeństwa pupilarnego, i w jakich instytucyach?

3) Czy prawdą jest, że rezerwy funduszu propinacyjnego są używane bez wiedzy Sejmu na obce temu funduszowi cele?

Z uwag pesymisty.

(Strejki studentów. — Strejki krakowskich rajców miejskich. — Nastrój na scenie krakowskiej i na scenie lwowskiej.)

Już to taka natura ludzka, że człowiek nigdy nie jest zadowolony i wiecznie tęskni za tem, czem być i czego mieć nie może. Kiedym siedział na szkolnej ławie, z niekłamaną zazdrością spoglądałem przez zamglone szyby na tych, co mogą chodzić po ulicy, kiedy im się podoba, i nie potrzebują się obawiać ołówka profesorskiego, co to za jednem pociągnięciem może zepsuć biednemu studentowi humor na kilka tygodni. Wypuścili mnie ze szkolnych ławek, i przekonałem się, że w życiu zdaje się o wiele cięższy, codziennie prawie, egzamin od tego, jaki był postrachem studenta. I znowu porywa człowieka tęsknota do tych czasów, gdy na szkolnej ławie wsłuchiwał się w obce myśli, a jedną chwilą swobody przygłuszał wszystkie troski i zgryzoty.

Mieliśmy też wówczas różne recepty na „niedobrych“ profesorów; nie znaliśmy tylko najnowszej, jakiej młodzież szkół średnich zapożyczyła obecnie z ruchu socyalnego: nie urządzaliśmy strejków. Wprawdzie wymknął się tam jeden i drugi poza szkołę, aby ominąć egzamin i wyłgał się potem jakąś ciężką, aczkolwiek krótkotrwałą, chorobą, ale gromadnej secesyi *in montem sacrum* nie próbowaliśmy nigdy. Teraz młodzież szkół średnich chwyta się najnowszych wynalazków i gdy tylko dyrektor, lub nauczyciel wobec niej „zawini“, urządza „strejk“ i dyktuje swoim ciemiężycielom warunki pojednania.

Możnaby na ten najnowszy wybryk studenckich pomysłów patrzeć z pewnem pobłażaniem, gdyby nie to, że jest on importem o pewnym tragicznym charakterze. Młodzież warszawskiego uniwersytetu i politechniki dała się unieść idei solidarności i za przykładem akademików petersburskich urządziła strejk, który okupiła bardzo drogo. Sprawa to zbyt bolesna, a dotąd nie wyświetlona dostatecznie, aby o niej sąd wydawać można. Wstrzymuję się też z nim, aż dojdą nas autentyczne szczegóły tej ruchawki studenckiej w Warszawie, której ofiarą padło kilkaset złamanych egzystencyj ludzkich.. Ale co innego „obywatel“ uniwersytetu, co innego uczeń szkół średnich. To pojęcie różnicy zdaje się zacierać w miastach uniwersyteckich, gdzie starsza młodzież gimnazyów i szkół realnych zaczyna rozporządzać sobą przedwcześnie, nie mając do tego uprawnienia faktycznego, ani moralnego.

Czy dyrektor skrzywdził ucznia, lub nie, — o tem zadecyduje nietylko jego władza, ale opinia publiczna. Poczucie honoru i solidarności z pokrzywdzonym jest objawem dodatnim; ale czy gromadne wychodźtwo uczniów ze szkoły jest szczęśliwie dobranym tego poczucia wyrazem? Zaprzepaścić całoroczną naukę, a nawet pozbawić się możności ukończenia szkoły w szóstym roku nauki dlatego, że dyrektor postąpił niewłaściwie, dajmy na to, że nawet skrzywdził jednego ucznia w poczuciu jego godności, —

HOŁD ZASŁUDZE.

„Prawda“. Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności **Aleksandra Świętochowskiego**. Lwów, nakładem księgarni H. Altenberga.

Aleksander Świętochowski ma podwójne oblicze: myśliciela filozoficznego i społecznego, oraz artysty. Szerokiej publiczności jest znane przeważnie pierwsze. Któż z nas, ludzi ostatnich lat dwudziestu, przyznających się do zasad postępowych, nie czytywał feletonów „Posła Prawdy“, nie doznawał olśnienia od rozsypanych tam brylantów stylu, nie czerpał ognia do walki za ideały prawdy i cywilizacyi; któż nie pozostawał pod wpływem przemożnej a silnej tej inteligencyi? Byliśmy wszyscy pod jej czarem nawet wówczas, kiedy jej „wskazania polityczne“ dawały powód do bolesnych dosyć nieporozumień, nawet wówczas, kiedyśmy sobie mówili, że brylanty myśli, świecące w tych pracach publicystycznych oraz w pismach filozoficznych, nie zawsze są własnością autora. Jego natomiast bezsprzeczną własnością jest ich oprawa, czarująca kunsztem formy, która daje swemu twórcy prawo do miana Celliniego mowy naszej; jego bezsprzeczną własnością jest ów **osobisty stosunek** do wszystkich zagadnień czasu i ducha, świadczącej o potężnej indywidualności, oraz ogień apostolski, mogący pochodzić tylko z gorącego ukochania społeczeństwa i prawdy.

Z tem wszystkiem Świętochowski-myśliciel, Świętochowski filozof i społecznik, nie jest umysłem twórczym, nie jest oryginalnym. Nie jest nim — łatwo to powiedzieć; powiedzmy lepiej: nie został nim. Przejrzyjmy ośmdziesiąt stronic bibliografii prac publicystycznych tego autora samych artykułów i rozpraw, a przemówi do nas taka olbrzymia pracowitość i siła reprodukcyjna, że wobec niej wyższe, dalsze nasze żądania muszą umilknąć. Gdzie jest społeczeństwo, coby wymagało, by je kochano miłością tak wyłączną i tak rodzinną, t. j. oddaną codziennie, każdej chwili, na usługi najdrobniejsze, najpośledniejsze!

— Czem się to dzieje — zapytał Świętochowskiego jeden z wielbicieli — że pan, taki indywidualista i artysta, możesz także rozwijać działalność publicystyczną?

— Gdyby — odrzekł autor „Duchów“ — ktoś mi kazał ludzi nosić, myć ich, ocierać im nosy, powiedziałbym, że nie chcę, nie zrobię tego; ale niech ci ludzie będą mojemi dziećmi, ja je nosić i myć będę, bo je kocham, bo one moje. Oto, dlaczego mogę być publicystą; kocham społeczeństwo, bo ono jest mojem...

Pozostał więc publicystą i popularyzatorem cudzych myśli, choć dzieło „O powstawaniu praw moralnych“ (Warszawa, 1877) kazało widzieć w autorze pierwszorzędną siłę naukową. Za to był i jest sobą, jako artysta. Świętochowski-dramaturg należycie u nas dotąd nie jest cenionym. „Niewinni“ i „Piękna“ wywoływały swego czasu wrażenie z desek scenicznych silne, ukazują się tam jednak rzadko, gdyż nie odpowiadają pierwszemu warunkowi, wymaganemu dziś przez dyrektorów i publiczność, nie są aktualne ani realistyczne. Jest w nich natomiast aktualność i prawda inna: żywotność idei, które się nigdy nie starzeją, prawda walk umysłów, która dla nas ma przynajmniej takie znaczenie, co namiętności.

Jako publicysta, jest Świętochowski najwięcej znany, i do niedawna był przedmiotem największej nienawiści. Ten czas przeminął. Świadczy to bezwarunkowo korzystnie o stanie naszego społeczeństwa. Świętochowski bowiem konserwatystą się nie stał, owszem odbył ewolucyę zadziwiającą i dotąd idzie na czele „najmłodszych“ pod względem filozoficzno-społecznym. Natomiast stał się ogół więcej postępowym. Istotnie, po 25 latach usilnej, nieraz z wytężeniem i bólem połączonej pracy, może apologeta „Nieśmiertelnych dusz“ powiedzieć sobie, że zwyciężył. Pozytywizm, jako **metoda** badania, krytycyzm obywatelski, jako **zasada** publiczna, na poważne przeszkody już nie napotykają. — Zwyciężył, i choć musi spoglądać na przypływ fali reakcyi o innej barwie, zawsze jednak może czerpać nietylko zadowolenie dla siebie, lecz także wiarę i otuchę na przyszłość, słysząc wystosowaną do siebie dedykacyę „Książki zbiorowej“.

„Siłą talentu — czytamy w niej — i odwagą przekonań szerzyłeś prawdę, wdrażając ogół w tok myśli krytycznej, z męstwem nieustraszonem rwałeś narzucane rozumowi pęta fanatyzmu i ciemnoty, biegłeś w obronie pokrzywdzonych i uciśnionych, wzniecałeś żar i miłość dla wzniosłych ideałów naszych, darzyłeś nas skarbami natchnienia, poczętego z burz i uniesień płomiennej fantazyi, ze strun jak stal silnych i dźwięcznych wydobywałeś ożywcze tony drogiej nam mowy polskiej. Nagrodą równą zasłudze Twojej obdarzyć Ciebie nie możemy. Znajdź ją w przeświadczeniu o zwycięstwie prawd przez Ciebie głoszonych, które weszły w krew i ciało postępowych warstw narodu“.

Podpisani: „pisarze polscy“. Istotnie cały ogół pisarzy naszych oddaje hołd zasłudze, figurując w wspaniałej księdze pamiątkowej. Znajdujemy w niej blisko dziewięćdziesiąt nazwisk autorów i autorek, stanowiących chlubę naszego piśmiennictwa. Brak tylko nazwisk zdecydowanych konserwatystów, nie brak jednak tych z pomiędzy nich, którzy umieją cenić talent i charakter także u przeciwnika; figuruje np. A. **Pług**. Brak także kilku osobistych przeciwników, figuruje jednak Bol. **Prus**, który puścił w niepamięć polemikę, przed kilku laty z Świętochowskim toczoną, i pospieszył z uznaniem. A około niego, Konopnickiej, Orzeszkowej, Jeża i Asnyka, grupuje się cała armia młodych, to jutro, nadzieja naszej literatury. Figurują więc z krótszemi lub dłuższemi pracami Tetmajer, Jabłonowski, Żuławski, Żeromski, Sirko, Reymont, Lange, Niemojewski, Porębowicz i t. d.

Ważną jest „Księga pamiątkowa“, jako dokument historyczno-społeczny, a zajmującą nadzwyczaj, jako zbiór utworów poetyckich, beletrystycznych i naukowych. Pod tym względem jest ono kalejdoskopem różnobarwnym, mozaiką z prawdziwych klejnotów. Czy mam wskazać na pojedyncze prace? Zachwalać poezye Asnyka, Konopnickiej, Tetmajera lub nowele Orzeszkowej, Reymonta i t. p.? Musielibyśmy skreślić obraz całej naszej literatury współczesnej. — „Książka zbiorowa“ jest bowiem albumem, gdzie ona się roztacza bogato i wiernie, pracami, dostarczanemi przez autorów dla pewnego celu, więc pracami o znaczeniu charakterystycznem, indywidualnem. Tosamo da się powiedzieć o dziale naukowym. Co do niego, należy zwrócić uwagę, że zawiera on mnóstwo prac, mających znaczenie ważniejsze, trwalsze, niż zwykłe przygodne rozprawy. Badacz historyi naszej i literatury będzie musiał do „Księgi pamiątkowej“ sięgnąć niejednokrotnie, jako zbiornika utworów źródłowych, zasadniczych. Oto kilka przykładów. Piotr Chmielowski podaje ustęp „Z dziejów postępu i reakcyi u nas“. Są to listy Benedykta Dołęgi który po r. 1841 wraz z Albertem Gryfem i Zenonem Fiszem podjęli w Kijowie wydawnictwo pisma postępowego *Gwiazda*, skierowanego przeciw wstecznemu *Tygodnikowi Petersburskiemu*, inspirowanemu głównie przez Henryka Rzewuskiego. Wstecznicy tak długo intrygowali przeciw posterunkowi postępowo demokratycznemu zapomocą donosów do władzy, cenzorów i t. d. aż rząd w r. 1850 *Gwiazdę* zawiesił, a grupujących się koło niej ludzi (Ant. Sowę, Zofię z Brzozówki i innych) wysłał do Orenburga. W ten sposób zabijali wstecznicy niewygodny im ruch umysłów!

Dyskusyę w kołach naszych humanistów wywoła zapewne rozprawa Antoniego Gustawa Bema o Grzegorzu z Sanoka. Głośnego — dzięki Kallimachowi i Wiszniewskiemu — arcybiskupa lwowskiego, autor piętnuje charakterystyką „niezasłużony ale szczęśliwy“, i wprost wzywa, aby przestano o nim rozprawiać, gdyż stanowisko jego jest zagadkowe, ba, nie zostawił on po sobie żadnego cennego pisma! Szan. autor zdaje się traktować przedmiot zanadto po literacku i zadrukowany papier ceni więcej, niż bezsprzeczny, żywy, dodatni wpływ cywilizacyjny...

W grupie nauk społecznych zwracają uwagę na siebie uwagę przedewszystkiem dwie prace: szkic ekonomiczny dra Zofii Daszyńskiej „Miasto nowożytne“ oraz rozprawa socyologiczna Ludwika Krzywickiego „Idea a życie“. W obu znajdujemy pewną wspólność myśli, zajmują się wpływem sił wytwórczych na ukształtowanie się środowiska pod względem ideowym i socyologicznym. Z dziedziny tych spekulacyj sprowadza nas na grunt realny, a tak bardzo swojski, rozprawa Leopolda Méyeta: „Mickiewicz nauczycielem prawa“. Autor, bezsprzecznie jeden z najlepszych znawców naszej wielkiej trójcy poetyckiej, zajmuje się niewyjaśnionem dotąd nigdzie pytaniem z życia Adama, mianowicie, jak i na jakiej podstawie wykładał on w szkole kowieńskiej obok literatury i historyi także — prawo. Odpowiedź p. Méyeta świadczy o niezwykłych studyach nad pedagogiką epoki ówczesnej, i to przy pomocy źródeł drukowanych tak rzadkich, że nie zna ich wcale Estreicher. Ciekawym jest dalej zapisek Tad. Korzona „Do rodowodu Kościuszków“, wykrywający sfałszowany dokument, którym ktoś się uzbroił, żeby u rządu Stanów Zjednoczonych upominać się o spadek po wielkim generale.

Zaznaczyliśmy część tylko, i to najważniejszą, bogatej wieści „Księgi pamiątkowej“. Daje ona obfity zapas lektury świetnej, barwnej, zajmującej, i to w szacie nader wytwornej także pod typograficznym względem. Wdzięczność należy się aranżerom i wydawcom, co spełnili akt prawdziwie obywatelski w tak piękny sposób, stając się wyrazicielami hołdu, słusznie należącego się znakomitemu krzewicielowi światła i swobody duchowej.

Akt ów będzie zaszczytnie świadczył tak o tych, którzy go złożyli, jak i o tym, do którego Konopnicka śpiewa:

Wiem! Tyś jest żeglarz, co w kruchej łupinie
Zysków nie spławia, po zyski nie płynie,
Co łódź odbiwszy wskróś srebrnych pian śniegu
Nawet swe serce zostawia na brzegu.

Wiem! Tyś jest żeglarz, co w drodze nie liczy
Ani strat swoich, ni swoich zdobyczy,
Bo nie dla siebie płynie, i zdaleka.
Na długim brzegu, zepsuty nie czeka.

Homo.

nie wydaje mi się postąpieniem logicznem. Któż tutaj ponosi karę? Dajmy na to, że dyrektor otrzyma „wygowór" w tej lub owej formie, — jeżeli pokaże się, że zawinił — to będzie rzeczą słuszną i naturalną; za cóż jednak w takim razie młodzież **sama siebie** karze najsrożej, bo łamie swoją karyerę, niwecząc plan swoich studyów, skoro nie ona zawiniła, lecz dyrektor?

Profesor za wiele wymaga z matematyki i fizyki, — stąd wniosek, że najlepiej przestać chodzić do szkoły... Wniosek godny głów bardzo, bardzo młodych. Jeżeli profesor jest zły, to zmienić go, zastąpić go innym, — ale nie wyrzucać młodzieży ze szkoły. Tymczasem studenci sami ferują wyrok i to **nie na profesora, lecz na siebie**, bo dobrowolnie wykluczają się ze szkoły, do której biedni rodzice posyłali ich przez 7 lat, odmawiając sobie nieraz zaspokojenia najistotniejszych potrzeb.

Jest więc w tych ruchawkach, czy też „strejkach" studenckich coś niezdrowego, coś, co sprzeciwia się prostej logice i rozsądkowi. Czyżby studenci tracili zaufanie do swoich profesorów i dyrektorów? Nie przypuszczam tego, bo byłby to objaw fatalny. Student ze 6 lub 7 klasy nie jest jeszcze człowiekiem dojrzałym, ale przestał już być dzieckiem i od reszty społeczeństwa nie jest odgrodzony chińskim murem. O tem może za mało się pamięta.

Miejmyż nadzieję, że zarówno władze szkolne, jak grona nauczycielskie, którym przecież miłości ku młodzieży i poświęcenia dla zawodu odmawiać się nie godzi, znajdą sposób pogodzenia powagi szkoły z chwilowemi wybrykami młodzieży, **nie gorszej od młodzieży dawniejszej**, a w odmienny jedynie sposób objawiającej krewkość i porywczość, swojemu właściwą wiekowi. Nie wstępujmy przedewszystkiem w ślady władz rosyjskich, rzucających setki młodzieży na wezbrane fluktа niepewnego jutra. Zawsze zdrowszym w społeczeństwie czynnikiem będzie człowiek, który dokończy raz rozpoczętych studyów i, z egzaminem szkolnej dojrzałości w ręku, dojrzewać będzie w życiu publicznem, niż wieczny malkontent z niedociągniętą struną wykształcenia, rzucający się gorączkowo we wszystkich kierunkach.

* * *

Strejki studenckie zaraziły także najwidoczniej rajców krakowskich, skoro nawet widmo bliskich wyborów nie wystraszyło na nich większej w uczęszczaniu na posiedzenia Rady miejskiej gorliwości. Co tych ludzi wywabia z sali radnej — nie pojmuję. Wiosna przecież nie zawitała jeszcze na plantacye miejskie, a tylko subtelny kurz, unoszący się w powietrzu w dnie słoneczne, jest przedsmakiem czekających nas rozkoszy wiosennych. — W teatrze straszą widma i upiory, ludzie nie z tego świata drżą przed widmami z „tamtego" świata. Do rzadkości należy jednoaktówka, w którejby tylko jeden człowiek padał trupem; bywa ich zwykle więcej. Panowie rajcy nie rwą się więc na premiery teatralne, podzielając w tem zresztą gust filistrów krakowskich, nie mogących pogodzić się z nowym kierunkiem utrapień scenicznych. Wieczorem chyba nie odprawiają także panowie rajcy pokuty wielkopostnej, choćby się ona niejednemu z nich słusznie należała.

Cóż więc robią ci ludzie, co ich odrywa od tak niewinnego, a nawet bardzo zdrowego spełniania obywatelskich obowiązków, jak siedzenie w sali i wyciąganie ręki od czasu do czasu? To zagadka, którą rzucam nierozwiązaną pod adresem... żon panów rajców. One najłatwiej i najprędzej ją odgadną, znając tajniki publicznego życia swoich małżonków. Jeżeli grozą takiego śledztwa nie zastraszę opieszałych rajców, wymykających się z domu na posiedzenia do ratusza, a odbywających je najwidoczniej gdzie indziej — to i p. Friedlein nie da sobie z nimi rady. I kilkadziesiąt spraw niezałatwionych wołać będzie o pomstę do wyborców — a panowie piekarze darzyć nas będą nadal bułkami kształtu nowoczesnego pocisku armatniego, gdy p. Złamal nie doczeka się pożyczki dwóch tysięcy złr. na pieczywo centowe! Miasto zostanie bez budżetu, a trapiony podatkami kamienicznik nie będzie mieć nawet tej względnej pociechy, aby wiedział, co się stanie z jego pieniądzmi i czekać musi cierpliwie, aż dowie się o tem *post festum*.

Wyborami już nawet nie straszę opieszałych radców, bo wiem, że nie są dziećmi i nie boją się kominiarza. Takie groźby dobre dla początkujących, dla niemowląt radzieckich; ale wytrawny znawca statutu miejskiego wie dobrze, w którem Kole ma stanąć i co ma zrobić, aby chwycić za serce swoich wyborców. Na to nie potrzeba chodzić na posiedzenia Rady miejskiej, a trzeba innego zażyć kunsztu. Więc też i starzy praktycy nie chodzą do ratusza, bo „na co się to zdało"?

* * *

Podczas gdy „młodzi" darzą nas na scenie teatru krakowskiego grobowym nastrojem, urządza nam Lwów sztuki nastrojowe na szerszej nieco scence publicznego życia. I tam coś straszy, nie na żarty, a trupów coraz więcej w niepraktykowanej dotąd liczbie. Zaczęło się od banku żydowskiego; padła jedna ofiara. Przeszło do Kasy Oszczędności: narznięto ludzi, co niemiara. Żywe nieboszczyki chodzą, jak upiory. Zacne dusze wielkich mężów stanu pocieszały się myślą, że zaraza tknęła tylko demokratów. — Zapomnieli jednak maścią moralności wysmarować odrzwia sąsiednich budynków i zmora wtargnęła do najbliższego domu. Znowu strzał rewolwerowy przeciął przedwcześnie życie ludzkie i zatrząsł wątłemi podwalinami finansowej instytucyi. Ale tutaj pospieszono jej na ratunek czemprędzej i tylko prokurator zdołał jeszcze uchwycić za koniuszek tajemniczej nici... Ledwo się nieco powietrze przeczyściło, pada strzał w Berlinie i przeraża znowu świat lwowski.

Jak na jedno miasto i na jeden kraj, to za wiele trochę tej Maeterlinckowskiej grozy. Dokądże tego będzie? Czy to już koniec „sztuki", czy dopiero jej akt pierwszy? Z teatrem krakowskim pół biedy; można nie przyjść na przedstawienie, lub rozłożyć je sobie na raty — ale tutaj, czy chcesz czy nie chcesz, pokutować musisz i trapić się strapieniami aktorów, boś z nimi związany interesem kraju, narodową ambicyą... Za wiele tej tragedyi życiowej; dajcież przecież chwilę wypoczynku, żebyśmy sił nabrali na dalsze wrażenia!...

M. K.

Kronika warszawska.

Warszawa, 16 marca.

(Pani moda. — Suknie, parasolki, kapelusze. — Panna Kruszelnicka. — Żelazowski. — Trapszówna. — Śliwicki. — Jednodniówka dziennikarzy.)

(Wasz.) Na żądanie wasze przesyłać będę od czasu do czasu kronikę wypadków tutejszych, bez podkładu politycznego; będzie to kronika zdarzeń z potocznego i publicznego życia, wrażeń artystycznych, jakich tu mamy poddostatkim i t. p.

Dla czytelniczek waszych napisać muszę przedewszystkiem słów kilka o modzie warszawskiej. Warszawianki ubierają się wedle mody paryskiej, która dosyć prędko do nas się dostaje. Gdy tylko w Paryżu coś nowego się pokaże, coś prawdziwie „*chic*", w dwa tygodnie potem ma to samo Warszawa. Niedarmo zowią naszą Warszawkę „polskim Paryżem".

Obecnie wielkiem powodzeniem cieszą się materye z podłużnemi paskami. Jest w nich coś ze starych, znoszonych już szalów indyjskich. Wschodni ten gust upodobała sobie w tym roku pani moda, stosując go także do krawatów, przez damy tego roku wyszczególnianych. Krawaty te jasnemi barwami ożywiają ciemne i czarne toalety, których także zobaczysz tutaj sporo. Do czarnych toalet nierzadko dodana jest biała kamizelka. Całe kostyumy noszą tu zazwyczaj z materyału kratkowanego czarno z białem, do tego długi krwat z czerwonego fularu i pasek pąsowy z czarną klamrą. Z innych materyałów nosić już teraz zaczynają w pogodne dni kostyumy z lśniącego sukna, dalej sukno *corcscrew* i *covert-coat*. Staniki z bufami znikają coraz więcej, gładki stanik zyskał pierwszeństwo.

Z pierwszemi promieniami słońca pojawiły sie i parasolki, które na pierwszy rzut oka nie uderzają zmianą żadną. Znajome moje wytłómaczyły mi jednak, że parasolki te różnią się wielce od dawnych. Oto pręt parasolki, jest teraz drewniany lub trzcinowy (dawniej był żelazny), i malowany zawsze w tej samej barwie, co pokrycie parasolki. Okucie metalowe, zdobiące rączkę parasolki, miewa teraz kształt serca lub listka koniczyny, a na niem wyrzeźbiono całe nazwisko właścicielki w formie dużego monogramu. Pokrycia parasolek tego rok nie są już z materyi szkockiej, są one gładkie, chociaż czasem spotyka się i materya z paskami podłużnemi.

Kapelusze, któremi tak stroić się lubią piękne Warszawiaki, są zazwyczaj duże, ubrane piórami, lub teraz już w marcu, fiołkami. Te fiołki dają toaletom naszych pań wygląd zupełnie sezonowy. W tych kapeluszach paradują na korsach, wyglądają z lóż teatralnych i t. p.

Potrąciłem o teatr, powiem więc o nim słów parę. Sezon operowy przechodzi nam cudownie, napawamy się dźwiękami muzyki **naszej**: Moniuszki i Żeleńskiego. „Hrabina", „Halka", „Straszny dwór" i „Goplana", to perły, które nas tego roku specyalnie zachwycały. Wystawiono bowiem te arcydzieła w nowej, poważnej sukience, a do ich niezwykłego powodzenia przyczyniły się w pierwszym rzędzie znakomite siły śpiewackie w osobach pań Kruszelnickiej i Korolewiczówny. P. Kruszelnicka szczególnie zaimponowała nietylko umiejętnym śpiewem, lecz i tak rzadką u śpiewaczek operowych grą dramatyczną. Ma też niezwykłe powodzenie, a dowodem tego trzydzieści przeszło przedstawień „Hrabiny". Śpiewa też p. Kruszelnicka partyę bohaterki tej opery tak doskonale, że kreacya ta jest na ustach wszystkich, a ogół nazywa żartobliwie pannę K. „hrabiną".

W teatrze „Rozmaitości" rozpoczyna w tych dniach gościnę Roman **Żelazowski**. Utalentowana artystka tego teatru p. **Ostrowska** święcić będzie trzydziestą rocznicę swych godów ze sceną i na jej dochód dane będzie przedstawienie, na które się złoży nowa sztuka Z. Sarneckiego, pod tytułem: „*Evviva l'arte*" i jednoaktówka Banneville'a „Sokrates i Ksantypa". Zaliczeni w poczet artystów teatru „Rozmaitości", dawni artyści teatru Waszego pp. **Tekla Trapszówna i Śliwicki**, dosyć rzadko tutaj występują. Panna Tekla Trapszówna wystąpiła dwa razy: w „Slubach panieńskich" i „Końcu Sodomy", p. Śliwicki kreował tytułową rolę w „Dzwonie zatopionym". Słyszałem, że artyści ci szczerze żałują ustąpienia swego ze sceny krakowskiej, gdzie tak długo z pożytkiem pracowali.

W końcu zamieszczę wiadomość dla smakoszów... literackich. Redakcya *Muchy* ogłosiła projekt wydania „Jednodniówki", na rzecz „Warszawskiej kasy przezorności i pomocy dla literatów i dziennikarzy". Termin ukazania się jednodniówki zależeć będzie od szybkości nadesłania do biura redakcyi *Muchy* (ulica Wierzbowa Nr. 8) drobnych utworów muzy poetyckiej, aforyzmów, fragmentów, wierszyków ulotnych, anegdot, humoresek, nowelek, opowiadań, ogółem utworów wszelkiej treści, a także szkiców i obrazków. Tytuł jednodniówki brzmieć będzie: „**Grosz do grosza**" — dopełniony dewizą „Pomagaj sobie, Bóg ci dopomoże". Jednodniówka będzie mieć zapewnie wielkie powodzenie, jeżeli wszystkie pióra polskie zaskrzypią. A zatem do pracy, literaci z Galicyi.

KRONIKA.

Kraków, 18 marca.

† **Leon Chrzanowski**, długoletni poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, weteran-parlamentarzysta, znany w całym kraju z gorliwej i z najlepszą dla niego wolą podejmowanej pracy, zmarł dnia 17 b. m. w we wsi Szczodrkowicach w Królestwie Polskiem, własności jego brata. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek ze Szczodrkowic na cmentarz w Smardzewicach w Królestwie Polskiem.

Ś. p. Leon Chrzanowski urodził się w r. 1823. W Krakowie odbywszy studya uniwersyteckie, wziął udział w wypadkach 1846 r., który przypłacił więzieniem pruskiem. Jakkolwiek zawsze umiarkowanych przekonań politycznych, nie usuwał się od współudziału w ruchu 1863 r. Więzienie było tutaj także jego nagrodą. Przez długi szereg lat był ś. p. Leon Chrzanowski redaktorem *Czasu*, na którem to stanowisku pozostawał do r. 1894. Posłował do Sejmu i do Rady państwa z małemi przerwami od r. 1867, i tutaj odznaczył się wielką pracowitością i trafnem nieraz zrozumieniem potrzeb krajowych. Brak swady oratorskiej wynagradzał skrzętną uczciwą pracą w komisyach, punktualnością w spełnianiu przyjętych obowiązków.

Bieg wypadków zmusił nas do podjęcia walki przeciw ś. p. Leonowi Chrzanowskiemu, w którym musieliśmy upatrywać przedstawiciela przeciwnego nam obozu politycznego, w pierwszym rzędzie powołanego do darzenia go mandatem poselskim. Nigdy jednak nie mieliśmy najmniejszych wątpliwości co do zacności charakteru i wysokich przymiotów osobistych zmarłego wczoraj posła i publicysty, pracującego zawsze **bezinteresownie** dla sprawy publicznej. To też z prawdziwym żalem przyjmujemy wiadomość o zgonie człowieka, który związany był tylu wypadkami z historyą naszego kraju i Ojczyzny i mógł w niej mieć przeciwników politycznych, lecz nie miał osobistych wrogów. — Cześć jego pamięci!

Dr. Józef Surzycki, naczelny lekarz miejskiej Kasy chorych w Krakowie, ustąpił z zajmowanego stanowiska. — Z tego powodu wystosował Zarząd Kasy do dra Surzyckiego następujące pismo:

„Wielmożny Panie Konsyliarzu!

Na posiedzeniu Zarządu z dnia 16 marca b. r. przyjął Zarząd miejskiej Kasy chorych w Krakowie zrzeczenie się WP. Konsyliarza ze stanowiska starszego lekarza Kasy do wiadomości.

Z prawdziwą przykrością przychodzi Zarządowi obecnemu rozstać się z WPanem, nawiązane bowiem serdeczne i sympatyczne nici z naszą Instytucyą, w której WPan przez szereg lat ku ogólnemu zadowoleniu chorych członków z zamiłowaniem i zaparciem się pracowałeś, przyjął Zarząd obecny po swych poprzednikach i te stosunki pragnął dalej nieprzerwanemi widzieć.

Postanowienie WP. Konsyliarza, objawione w piśmie do obecnego Zarządu wystosowanem, zaskoczyło go niespodziewanie; dlatego zmuszony liczyć się z niem, pragnie Zarząd spełnić obowiązek z siłą się narzucający i najserdeczniej podziękować WPanu za Jego, z prawdziwem poświęceniem i zużytkowaniem znakomitej wiedzy fachowej, łożone dla naszej Instytucyi prace, a czyni to w tem przekonaniu, że jest wyrazem uczuć, jakie ożywiają wszystkich członków naszej Instytucyi — tych członków, którzy w szeregu lat mieli sposobność korzystać z talentu, sumienności i gorliwości WP. Konsyliarza, jako naczelnego lekarza Kasy.

Zarząd wyraża przekonanie, że WP. Konsyliarz i nadal zachowa dla Instytucyi, której cele przez długi czas tak znakomicie urzeczywistniał, dotychczasową życzliwość i poparcie."

Zarząd miejskiej Kasy chorych w Krakowie, dnia 16 czerwca 1899.

Krakowskie Tow. techniczne urządza w poniedziałek 20 b. m. gremialną wycieczkę członków, w celu zwiedzenia nowych, a nader zajmujących urządzeń w gazowni miejskiej. Punkt zborny o godzinie 3½ przed gazownią.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek dnia 20 b. m. odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego Porządek dzienny: Prof. dr. Fr. Piekosiński: Studya numizmatyczne. K. Potkański: Studya nad XIV wiekiem. Prof. dr. St. Smolka: Proces Uchańskiego w r. 1556.

Z uniwersytetu. P. Kazimierz Ludwik Łacheski, auskultant sądowy w Krakowie, rodem z Jasła, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Dr. Józef Batko, asystent prof. Bujwida, mianowany został lekarzem dla nadzoru sanitarnego i służby dezynfekcyjnej w Suez u źródeł Mojżesza.

Członkowie „Stowarzyszenia do wydawnictwa dzieł lekarskich polskich" odbyli onegdaj dalsze zgromadzenie. Przewodniczący prof. **Korczyński** stwierdził postępowy rozwój Stowarzyszenia w każdym kierunku. Jednomyślnie uchwalono rozszerzyć nazwę Stowarzyszenia, które odtąd brzmieć będzie: „Wydawnictwo dzieł lekarskich polskich imienia Edwarda Korczyńskiego". — Prof. Korczyński jest założycielem, głównym orędownikiem i od lat 25 prezesem Towarzystwa.

Z „Sokoła". Z dniem 1 marca b. r. wprowadzono w „Sokole" tutejszym osobne godziny ćwiczeń gimnastycznych dla członków starszych wiekiem i tych, którym zajęcia zawodowe nie pozwalają korzystać z ćwiczeń w godzinach wcześniejszych. Ćwiczenia te odbywają się we wtorki i czwartki od godz. 8 do 9 wieczorem i są bezpłatne.

W oddziale tym przerabiać się będą ćwiczenia najprostsze i najłatwiejsze, dostępne nawet dla członków starszych wiekiem, a mające na celu głównie względy hygieniczne. Ćwiczenia te mogą zastąpić masaż, a regulując obieg krwi, uchronią od wielu przypadłości, powstałych z powodu złego jej krążenia. Niewątpliwie więc ćwiczenia te cieszyć się będą licznem uczestnictwem członków — tak ze względu na przyjemnie spędzone wieczory, jakoteż ze względów zdrowotnych. Zwracamy też na nie uwagę pp. lekarzy.

Z kroniki policyjnej. W biurach policyjnych złożono książeczkę wkładkową pocztowej kasy oszczędności, opiewającą na kwotę 92 złr. 50 ct. i na nazwisko Jana Hechtbergera. Właściciel może ją sobie każdego czasu odebrać.

Tajemnicza ucieczka. 12-letni uczeń drugiej klasy gimnazyalnej Franciszek Gulkowski uciekł z domu przy ulicy Pędzichów nr. 21 z niewiadomej przyczyny i w niewiadomym kierunku.

Sprawy sądowe. W sprawie o oszustwo, popełnione przez fałszowanie podpisów na wekslach, która się rozpoczęła wczoraj przeciwko Ludwikowi Jędrzejaszowi, zapadł dziś o 4 po południu wyrok. Pp. przysięgłym zadano trzy pytania: dwa w kierunku zbrodni oszustwa, trzecie, czy Jędrzejasz popełnił oszustwo pod wpływem niepoczytalności umysłowej. Pp. przysięgli naradzali się przeszło 4 godziny i odpowiedzieli na pierwsze pytanie 8 głosami tak, 4 nie; na drugie pytanie 8 tak, 4 nie; trzecie zaś 8 głosami przeciw 4 głosom zaprzeczyli.

Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Jędrzejasza na 4 miesiące więzienia i ponoszenie kosztów.

Midowicza, jako stronę poszkodowaną, zastępował adw. dr. Hubaczek.

Epizod sprawy Czesława Kieszkowskiego. Wczoraj toczyła się w tutejszym sądzie krajowym wyższym rozprawa apelacyjna w sprawie pani Tekli Micewskiej przeciw Tow. wzajemnego kredytu, które wydało jej depozyt w kwocie 19.000 złr. Czesławowi Kieszkowskiemu, a ten pieniądze te sprzeniewierzył. W I instancyi Towarzystwo wzaj. kredytu skazane zostało na zwrot szkody powódce wniosło jednak rekurs do sądu wyższego i na skutek rekursu odbyła się rozprawa apelacyjna pod przewodnictwem starszego radcy p. Góry. Referentem był radca sądu kraj. w. Gaertner; asesorami radcy Tarłowski, Wojnakiewicz i Rybakiewicz. Towarzystwo wzaj. kredytu zastępował adwokat Lisowski; powódkę prof. Rosenblatt; ze strony masy konkursowej interweniował adwokat dr. Gnńkiewicz. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zatwierdził wyrok I instancyi.

Wynik wyborów do lwowskiej Rady miejskiej znany będzie po Świętach. Komisya skrutacyjna pracy swej jeszcze nie ukończyła; z dotychczasowych jednakże obliczeń głosów wynika, że lista komitetu miejskiego zwyciężyła prawie zupełnie. Pewnem dziś jest, że przy wyborze przepadł p Niemczynowski, a wątpliwym bardzo jest wybór dra Byka. Również niepewnym jest wybór p. dra Rydygiera, ale tylko z tego powodu, że na liście miejskiej wydrukowano go mylnie: „dr. Józef Rydygier", zamiast „dr. **Ludwik Rydygier**".

Jubileusz 40-letniej służby obchodził we Lwowie starszy radca budownictwa dyrekcyi poczt i telegrafów, Aleksander Stroka. Na cześć jubilata odbył się bankiet, przy którym wzniesiono szereg toastów.

Krach budowlany wybuchł w Przemyślu. Ofiarą tego krachu padł jeden z przedsiębiorców K. Dampf. Nie mogąc swym zobowiązaniom uczynić zadość i widząc nieuniknioną ruinę, odebrał sobie życie przez powieszenie.

O podpalenie stawało w Nowym Sączu przed trybunałem karnym w bieżącym roku czterech oskarżonych, a wszystkich uwolniono. O zbrodnię tę odbędą się tam w dniach najbliższych jeszcze dwie rozprawy, a mianowicie w dniach 17 i 18 b. m. pod przewodnictwem radcy Wiśniowskiego przeciw Józefowi Lisikowi, zaś w dniach 27 i 28 b. m. pod przewodnictwem radcy Sitowskiego przeciw Gertrudzie Brzanik. Aż 6 więc spraw tego rodzaju przypadło na bieżącą kadencyę.

Stypendya z fundacyi Piotra Więcławskiego po 150 złr. nadano słuchaczom wydziału lekarskiego: Kazimierzowi Orzechowskiemu z III roku na uniwersytecie lwowskim i Maryanowi Tempce z IV roku na uniwersytecie Jagiellońskim; dalej słuchaczom wydziału inżynieryi szkoły politechnicznej lwowskiej: Piotrowi Jackowskiemu z III roku, Antoniemu Jerzemu Arvajowi z I roku i Tadeuszowi Baeckerowi z I roku; wreszcie słuchaczom I roku krajowej wyższej szkoły rolniczej dublańskiej: Janowi Stepkowi i Zygmuntowi Kubelce.

O defraudacyi w jednej z lwowskich instytucyj dobroczynnych, a popełnionej na 28.000 złr., donosi *Kuryer Lwowski*. Bliższych szczegółów dziennik ten nie podaje.

Z nieszczęśliwej miłości dostała obłędu Hermina Huber, prześliczna Wiedenka, która pod pseudonimem miss Harry występowała w Peszcie na jednej z podrzędnych scen. Zakochała się w poruczniku, który został przeniesiony do Cattaro, ale utrzymywał z Herminą nieprzerwanie korespondencyę. Dziewczyna otrzymała przed kilku dniami wiadomość, że porucznik ów ma wkrótce zawrzeć związek małżeński. Wstrząśnienie moralne było zbyt silne i opuszczona aktorka dostała pomieszania zmysłów.

Wybuch w wagonie. W pociągu kolei, dążącym z Witebska do Rygi, powstał straszny wybuch. Do wagonu III klasy weszła jakaś kobieta i przyniosła z sobą butelkę, którą postawiła obok rury, ogrzewającej wagon. W butelce znajdował się eter siarczany (anodyna), który rozgrzany przez cieplik rury, spowodował wybuch i pożar w wagonie. Płomień szybko się rozszerzył, a ponieważ drzwi wagonu były zamknięte, nikt z pasażerów nie mógł się ratować wcześniejszą ucieczką. Wagon był przepełniony; wśród pasażerów wynikła nie dająca się opisać panika. Zanim spostrzeżono ogień i zatrzymano pociąg, w wagonie było już siedm trupów i wiele osób więcej lub mniej poparzonych. Dwóch trupów mężczyzn rozpoznać nie zdołano. Wszystkie osoby poparzone, w liczbie 20, umieszczono na koszt kolei w szpitalu w Rydze.

Wielkim ludziom nie zawsze bywa na świecie wygodnie, jak to może poświadczyć mr. **Constantin**, który w londyńskim teatrze „Alhambra" występuje jako „największy" człowiek naszego wieku. Pan Constantin, liczący zaledwie 19 rok życia, ma 8 stóp wysokości, a obwód jego klatki piersiowej wynosi 53 cali. Dochody ma piękne, ale i rozchody niemniej znaczące. Takie np. drobiazgi, jak łóżko, krzesło i stół wozić musi ze sobą, wszystkie bowiem sprzęty, nawet najsilniejsze, są dla niego za małe i za słabe. Ma dla swej „persony" osobny powóz, który możnaby śmiało nazwać omnibusem. A żołądek? Ba — uczty bohaterów homerowskich są ucztami liliputów wobec dań, które połyka p. Constantin. Na śniadanie wypija ten człowiek 2 litry kawy, zjada 2 funty pieczywa z masłem, tudzież „odpowiednią" ilość zimnego mięsiwa (może krakowskiej „mięszaniny"?) i jaj W dwie godziny później „przegrysa" rozmaite drobiazgi, jak szynkę, owoce, ser itp. Obiad i kolacya oczywiście pod względem dań są trzymane w tonie *crescendo* — a niepodobna wyliczyć tu kilogramów i funtów befsztyków, polędwic, puddingów i innych wyrobów kuchni angielskiej.

Pozostaje przecież jeszcze krawiec, oczywiście nie do połknięcia, lecz do zapłacenia. Otóż, ażeby nic tracić dużo słów, powiemy, że z sukna, które p. Constantin kupuje na jedno ubranie, możnaby dla zwykłych ludzi zrobić trzy garnitury i jeszcze zostałoby trochę. A obuwie? Stopa tego olbrzyma ma 18 cali długości. Ile kosztuje odpowiednia para kamaszków, niechaj odpowie p. Gałek. Czy tam jeszcze i władze podatkowe nie trują humoru p. Constantinowi, tego nie wiemy, gdyż „olbrzym" nie przebywał dotychczas w Królestwie Galicyi.

Ucieczka śpiewaczki Reginy Pacini z Berlina wywołała pewną sensacyę w berlińskich kołach teatralnych. Pacini zawarła z dyrektorem *Theater des Westens* kontrakt, na podstawie którego dyrekcya zawiadomiła już przed kilku tygodniami melomanów o mających wkrótce nastąpić występach gościnnych *divy*. W kontrakcie znajdował się paragraf, który pozwalał śpiewaczce zerwać umowę, gdyby „artystyczny charakter sceny" jej nie odpowiadał. Panna Pacini miała podobno rozmaite drobne utarczki z dyrekcyą teatru, więc skorzystała z dogodnego paragrafu i pokazała plecy Berlinowi. Panna Pacini dotychczas każdego roku dawała gościnne występy w Warszawie, nie potrzebując nigdy uciekać się do... ucieczki.

Słownik grubiańskich wyrazów, używanych w Sejmie Niższej Austryi, wzbogacił się następującym wyborem: podły, pospolity urwisz, drągal, łajdak, najgłębsza głębia szynku, drab, pincz. Teraz chyba pojmie czytelnik, dlaczego powaga pewnych Sejmów coraz więcej upada.

Osobliwy figiel. Przed kilku tygodniami świat cały zainteresowany został wieścią, jakoby w Syberyi znaleziono balon wraz z trupami André'ego i towarzyszy. Wieść ta, jak domyśleć się łatwo, odbiła się głośnem echem w prasie europejskiej, wszystkich bowiem obchodzi los śmiałego aeronauty. Większość było zdania, że telegram z Krasnojarska był albo fałszywy z umysłu, albo też polegał na prostem nieporozumieniu, byli jednak i tacy, którzy wierzyli, że rozstrzyga on ostatecznie wątpliwości co do zuchwałej wyprawy. Obecnie niejaki p. Al. Iwanowski nadesłał do *Rusk. Wied.* w tej sprawie list, otrzymany od przyjaciela swego, lekarza, zamieszkałego na Syberyi. Okazuje się, że sensacyjna wiadomość była figlem dwóch przyjaciół. — Rzecz się miała tak: Przed rokiem jeszcze jeden z właścicieli kopalni złota w Krasnojarsku doniósł przyjacielowi, że przyleciał tam balon z André'em i towarzyszami. List zawierał nadto szczegóły co do osoby podróżnika, który, zdaniem piszącego, jest bardzo sympatyczny, doskonale gra w karty, śpiewa pięknie i t. p. wiadomości, nie pozwalające powątpiewać o prawdziwości doniesienia. Wkrótce okazało się jednak, że było ono tylko żartem. Przyjaciel, który w dobrej wierze otrzymaną wiadomość rozesłał do pism, uczuł się tym żartem obrażony i postanowił zemścić się w podobny sposób. W kilka miesięcy przesłał koledze swemu do Krasnojarska wiadomość o znalezieniu przez Tunguzów trupów i balona. Przy otrzymaniu listu obecny był wypadkiem współpracownik miejscowego dziennika i zasłyszaną wiadomość przesłał natychmiast w drodze telegraficznej do innych pism.

Jako dar sułtana przybyły do zwierzyńca w Schönbrunnie pod Wiedniem kozy „angora". Przed kilku miesiącami konsul austryacki w Konstantynopolu otrzymał polecenie zakupienia jednej pary tych zwierząt; ponieważ jednakże prawo zabrania wywozu tych kóz, więc konsulat zwrócił się do tureckiego rządu o specyalne pozwolenie na podstawie sułtańskiego *irade*. Padyszach, otrzymawszy o tem wiadomość, posłał do Wiednia jako dar 13 sztuk kóz „angora".

Kradzież w Hamburgu. Jerzy Karol Lange, liczący lat 25, popełnił w Hamburgu kradzież 28.000 marek i uciekł przed ręką sprawiedliwości w niewiadomym kierunku. Sąd w Hamburgu rozpisał za zbiegłym list gończy.

Omyłka druku. Towarzystwo urzędników **prywatnych**, nie pocztowych, jak to przez omyłkę w wczorajszym numerze zamieszczone było, odbywa we Lwowie walne zebranie delegatów.

Z kalendarza. W sobotę 18 marca: Aleksandra i Edwarda m.; w niedzielę 19 marca: Józefa Obl. N. M. P.

Wschód słońca o g. 5 m. 44, zachód o g. 5 m. 50; długość dnia g. 12 m. 6.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 marca pochmurno, termometr od 4,1° doszedł do 7,8° C. Barometr szybko opada.

Dnia 18 marca o godzinie 8 rano stan barometru był 738,0 mm., termometru 6,0° C. Wiatr południowy.

Repertoar teatru miejskiego.

W **niedzielę** 19 marca: „Śpiący rycerze", fantazya w 5 odsłonach S. Friedberga.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 17 marca. Płacono za 100 klgr. netto: **Pszenica** od 8·75 do 9·55. **Pszenica węgierska** od —·— do —·— **Żyto** od 7·75 do 8·60. **Żyto węgierskie** od —·— do —·—. **Jęczmień** od 6·60 do 7·45. **Owies** z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·30. **Groch** od 8·— do 11·—. **Tatarka** od 7·— do 8·—. **Proso** od 5·— do 6·—. **Fasola** od 7·— do 12·—. **Jagły** od 9·50 do 12·50. **Siano** od —·— do 3·—. **Słoma** od —·— do 2·—. **Koniczyna na paszę** od —·— do 3·20. **Ziemniaki za hektolitr** od 1.20 do 1·60. **Jaja za kopę** od 1·30 do 1·60. **Masło za garniec** od 3·50 do 4·25. **Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr** od —·— do 82·—. **Okowita na 75° Tralesa za hektolitr** od —·— do 62·—. **Tymotka nasienna za 100 klgr.** od —·— do —·—. **Wyka** od —·— do —·—. **Koniczyna nasienna biała** od 20·— do —·—. **Koniczyna nasienna czerwona** od —·— do —·—. **Kukurydza** od —·— do —·—. **Bób za 100 klgr.** od —·— do —·—.

Koncert Henryka Melcera.

Odłożony z powodu nieobecności w Krakowie orkiestry wojskowej, koncert p. Henryka Melcera odbył się wczoraj z niezmienionym programem w sali hotelu Saskiego.

P. Melcera poznaliśmy przed niedawnym czasem w Krakowie, gdzie poraz pierwszy wystąpił przed tutejszą publicznością, poprzedzony uznaniem i rozgłosem, jako jeden z najwybitniejszych pianistów i najświetniej zapowiadających się kompozytorów. Dwukrotny laureat konkursowy, pomimo młodego wieku, ma prawo z chlubą spoglądać na przebieżoną drogę i ścielącą się przed nim przyszłość artystyczną

Dla melomanów koncert wczorajszy p. Melcera był podwójnie interesujący, przyniósł bowiem w programie drugie głośne dzieło konkursowe, które rozsławiło imię kompozytora w świecie muzycznym. Koncert C moll z orkiestrą, nagrodzony na konkursie Paderewskiego, jest ostatniem dziełem niepowszedniej wartości muzycznej o stylu szlachetnym, fakturze wzorowej, pomyśle ozdobionym mnóstwem prześlicznych szczegółów. Klasycyzm Beethovena łączy się tu z brawurą Rubinsteina a melancholią Chopina, całość owiana niepospolitym wdziękiem, daje pole do popisu technicznego. P. Melcer, ja-

ko wykonawca wlewa w swe dzieło i polot twórcy i brawurę wirtuoza, olśniewa spokojem i szlachetnością traktowania i tem zdobywa zasłużony sukces.

Obok tego dominującego punktu w programie, na pozostałe ustępy złożyła się barwna wiązanka utworów Biernackiego (Gavotte, Musette z suity A D. C. A), Chopina (Etiuda A moll i Preludium des dur), Żeleńskiego „Prelude“ i „Caprice“, którego wykonaniem wprowadził Melcer w zachwyt swoich słuchaczów. Oklaskom i wywoływaniom nie było końca, a nawet obecny kompozytor, dyr. Zeleński, nieskory do pochwał dla wykonawców jego utworów, miał tym razem minę niezwykle rozpromienioną.

Bardzo ładnym i zajmującym ustępem programu była także znana pieśń wieczorna Moniuszki w układzie koncertanta, opracowana z wielką elegancyą i uznania godnem poszanowaniem tekstu.

Na zakończenie obowiązkiem jest moim zapisać słowa zasłużonego uznania dla wybornej orkiestry p. Hocka, która pod batutą swego inteligentnego kierownika, dyskretnym a zawsze pełnym artystycznej miary akompaniamentem, dopomogła p. Melcerowi do zaprodukowania piękności zarówno swego utworu, jak i koncertu Es dur Beethovena, którym program został otwarty.

Na wczorajszym koncercie poraz pierwszy pełnił służbę amerykański fortepian Steinwaya ze składu p. Gabryelskiej. Pełny, metaliczny ton i wyborny resonans usprawiedliwił najzupełniej zainteresowanie, jakie instrument ten obudzał w kołach znawców. *W. Pr.*

Sejm.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Lwów, 18 marca. Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 20. Urlop do końca sesyi otrzymali: Roman Potocki i dr. Rapaport.

Po odczytaniu petycyj p. Zagórski przedkłada sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego, dotyczącym ustawy o opłatach konsumpcyjnych.

Romanowicz zaznacza, że ustawa ta jest *malum necessarium* i przestanie prawdopodobnie istnieć, gdy Sejm obmyśli inne źródła dochodów krajowych. Teraz ustawę tę przyjąć trzeba i dlatego mowca stawia wniosek o uchwalenie projektu *en bloc*.

Izba uchwala projekt w drugiem i trzeciem czytaniu, przyjmuje również rezolucyę, aby wezwać rząd, iżby w porozumieniu z Wydziałem krajowym takie obmyślił przepisy, któreby normowały sposób pobierania opłat.

P. Kozłowski przedstawia sprawozdanie komisyi szkolnej o urządzeniu kursów rolniczych w zamku Oleskim. Uchwalono i postanowiono wezwać Wydział krajowy, aby rozpoczął układy z władzami o oddanie w posiadanie kraju, tego skrzydła zamkowego w Olesku, które zamieszkiwał Jan III. Uchwalono również przystąpić do robót adaptacyjnych kosztem 10 000 złr.

P. Fruchtmann przedkłada sprawozdanie komisyi prawniczej i projekt ustawy o gminnych urzędach rozjemczych.

Uchwalone wezwać rząd do przedłożenia Radzie państwa odnośnych wniosków, zdążających i w tym kierunku, aby pisma, wnoszone do urzędów rozjemczych, wolne były od stempla.

W myśl sprawozdań komisyi kolejowej uchwalono wezwać Wydział krajowy, ażeby utrzymywał w ewidencyi sprawę budowy kolei Jasło-Dęblica Żmigród-Konieczna. Nad petycyą Wydziału powiatowego w Bochni o budowę kolei z Tymbarku do Kłaju Sejm przeszedł do porządku dziennego.

Petycyę ks. Markiewicza o subwencyę dla Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem polecił Sejm do zbadania Wydziałowi krajowemu.

Z kolei przystąpiono do rozpraw ogólnych nad projektem komisyi dla reformy wyborczej o powiększenie liczby posłów z miast i przyznanie głosów wirylnych prezesowi Akademii umiejętności w Krakowie i rektorowi politechniki we Lwowie. Referuje p. Górski.

Komisarz rządowy, hr. Łoś, zaznacza, że rząd ma pewne wątpliwości co do głosów wirylnych i uważa je za niepożądane. Akademia umiejętności w Krakowie jest instytucyą, której zakres działania wychodzi daleko poza granice kraju, a nawet państwa, udzielenie więc głosu wirylnego jej prezesowi w Sejmie jest zbyteczne.

Romanowicz imieniem klubu demokratycznego zaznacza, że stronnictwo jego głosować będzie za projektem, jakkolwiek klub jest zdania, że jego projekt, w roku zeszłym wypracowany i przez p. Weigla w Izbie przedstawiony, odpowiadał w zupełności interesom mieszkańców kraju, aczkolwiek szedł dalej, niż przedłożony dziś projekt komisyi.

P. Bernadzikowski oświadcza, że klub włościański głosować będzie za projektem, aczkolwiek projekt ten bynajmniej posłów włościańskich nie zadawalnia.

P. Górski polemizuje z hr. Łosiem. Zastrzeżenie komisarza rządowego nie wytrzymuje krytyki, albowiem prezes Akademii umiejętnośc. jest mianowany (?), a nie wybierany, głos jego tedy w danym razie nie byłby ściśle wirylnymi

Rozprawy ogólne zamknięto. Dyskusya szczegółowa odłożoną została do poniedziałku, gdyż do ważności uchwał w tej sprawie potrzeba obecności $^{3}/_{4}$ posłów i większości $^{2}/_{3}$, a dziś Sejm świecił pustkami. Przed obradami nad tą sprawą Rusini wyszli z sali.

Pod koniec posiedzenia załatwiono długi szereg petycyj gmin o zniesienie prestacyj szkolnych, subwencye i udzielenie pozwolenia na pobór opłat mytniczych.

P. Bojko interpeluje rząd w sprawie regulacyi Nowego Brnia w powiecie dąbrowskim.

P. Milan interpeluje w sprawie ścisłego wykonywania ustawy o włóczęgostwie.

P. Krempa domaga się wybudowania kanału z Chorzelowa do Wisły.

P. Styła interpeluje o zniesienie loteryi.

P. Abrahamowicz stawia wniosek o podwyższenie kontyngentu wódczanego w nowej kampanii rolniczej.

P. Kramarczyk interpeluje o regulacyę Skawy w Zatorze.

Koniec posiedzenia o godzinie 12 minut 55. Następne w poniedziałek. Na porządku dziennym projekt rządowy o reformie szkół realnych; szczegółowe rozprawy nad projektem reformy wyborczej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 18 marca. *(Telef.)* W sali Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarto dziś wystawę prac ś. p. Juliusza Kossaka. Jest ich około sto, a przedstawiają one rozmaite epoki twórczości artysty.

Lwów, 18 marca. *(Telef).* Wczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa uniwersytetu ludowego. Prezesem wybrano dra Górzyckiego, zastępcą prof. Bujwida z Krakowa, bibliotekarzem Feldmana.

Lwów, 18 marca. *(Telef.) Przegląd* donosi, że w lwowskim zakładzie dla ciemnych sprzeniewierzono z funduszów zakładowych 28.000 złr. Defraudacyę tę miał popełnić jeden z nieżyjących już urzędników.

Ubytek ten będzie musiał pokryć prezes instytucyi, ks. Jerzy Czartoryski.

Lwów, 18 marca. *(Telefonem.)* Prezydyum wiecu słuchaczy politechniki ogłosiło dzisiaj w tutejszych dziennikach powziętą przez młodzież politechniczną uchwałę, na mocy której ma być wdrożone śledztwo celem skonstatowania prawdziwości zarzutów, które namiestnik uczynił w swym reskrypcie słuchaczom politechniki, poczem nastąpi ewentualne ukaranie winnych.

Wiec uchwalił wyrazić sympatyę studentom rosyjskim, walczącym o wolność obywatelską i akademicką.

Lwów, 18 marca *(Telef.)*. W sprawie strejku uczniów VI. klasy szkoły realnej we Lwowie, Rada szkolna krajowa nie wydała dotąd jeszcze żadnego orzeczenia. Uczniowie w poniedziałek mają przyjść do szkoły.

Lwów, 18 marca. *(Telefonem.)* Na konsekracyę ks. biskupa sufragana dra Pelczara wyjechali dziś do Przemyśla: ks. arcybiskup Morawski, ks. biskup Weber i ks. biskup krakowski ks. Puzyna.

Lwów, 18 marca. *(Telefonem.)* Donoszą tu z Nowego Sącza, że żony podejrzanych o podpalenie schroniska przy Morskiem Oku, a mianowicie żona Władysława Dzikiewicza i Józefa Rysia, wniosły prośbę o wypuszczenie ich mężów z aresztu śledczego. Sąd zażądał aktów z Nowego Targu.

Wiedeń, 18 marca. *(Telefonem)*. Związek inżynierów i architektów obchodził dzisiaj jubileusz 50 letniego istnienia. Na uroczystem posiedzeniu byli ministrowie i naczelnicy władz. Cesarz nadał stowarzyszeniu złoty medal dla sztuki i umiejętności.

Wiedeń, 18 marca. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa kolei żelaznych, wydane w porozumieniu z ministerstwami skarbu, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, mocą którego kwity dłużne 4% pożyczki pierwszeństwa Tow. akcyjnego kolei żelaznej Chabówka-Zakopane mogą być użyte na lokacyę publicznych kapitałów fundacyjnych, wkładek urzędów pocztowych kas oszczędności, kapitałów publicznych: fideikomisowych, depozytowych, kaucyj służbowych i t. d.

Wiedeń, 18 marca. Zapewniają tu stanowczo, że przedłożenia dla mających się zebrać delegacyj wspólnych już są gotowe. Budżety: wojska i marynarki wykazują zapotrzebowanie większe o 23 miliony.

Berno, 18 marca. Wczoraj wieczorem zgorzała tu przędzalnia Tuebera. Straty wynoszą około 100 000 złr.

Praga, 18 marca. Członkowie Sejmu czeskiego, nie należący do żadnego stronnictwa, z kuryi miast i mniejszych posiadłości, w liczbie 9 utworzyli klub osobny i zwrócili się do Młodoczechów z prośbą, aby dopuścili ich przedstawiciela do komisyi sejmowej, oraz aby pozwolili członkom własnego klubu popierać wnioski klubu świeżo utworzonego. Klub młodoczeski swą decyzyę w tej mierze na później odłożył

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. Brzeznowski i tow. zainterpelowali namiestnika w sprawie lekkomyślnego udzielania studentom niemieckim pozwoleń na noszenie broni. Interpelanci zapytują namiestnika, czy zamierza powstrzymać wydawanie pozwoleń na broń studentom, względnie tym, którzy przez noszenie broni zagrażają miejscowej ludności, podobne pozwolenie odebrać?

Budepeszt. 18 marca. Odkryto tu spółkę kilku osób, na której czele stał były poseł do Sejmu, obecnie rewizor w ministerstwie skarbu Szecsoegy, a która zajmowała się sprzedażą przeznaczonych na zniszczenie marek pocztowych. Uwięziono dotychczas: Szecsoegy'ego z żoną, pewnego kawiarza z żoną, jednego prawnika i jednego robotnika.

Haga, 18 marca. Królowa dała na użytek konferencyi pokojowej, zwołanej z inicyatywy cara, pałac królewski Huistenkosch. Konferencya podzieli się na trzy sekcye: pierwsza zajmować się będzie sprawą rozbrojenia, druga obradować będzie nad kwestyą sądów rozjemczych, a trzecia nad innemi sprawami ogólnej natury.

Paryż, 18 marca. Sąd policyi poprawczej skazał byłego porucznika Boissau za zbrodnię szpiegowstwa na 5 letnie więzienie, 1000 franków kary pieniężnej, 10-letni dozór policyjny, oraz utratę praw obywatelskich.

Paryż, 18 marca. Zmarł tu wczoraj senator Krantz, generalny komisarz światowej wystawy paryskiej z r. 1878.

Madryt, 18 marca. Królowa-regenta ratyfikowała układ pokojowy ze Stanami Zjednoczonemi.

Cetynia, 18 marca. Następca tronu Daniło wyjechał do Petersburga.

Podwyższenie płac nauczycieli szkół ludowych.

Lwów, 18 marca. *(Telefonem.)* Pod przewodnictwem marszałka krajowego toczyły się wczoraj wieczorem obrady połączonych komisyj: budżetowej i szkolnej nad sprawą podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych. Referował p. Abrahamowicz imieniem subkomitetu. Mowca przedstawił odpowiedzi subkomitetu na dwa pytania. Na pytanie I.: Czy zachodzi potrzeba podwyższenia płac nauczycielskich? — odpowiedział subkomitet jednogłośnie: Tak. Na pytanie II.: Czy możliwem jest przeprowadzić regulacyę płac w ramach obecnego budżetu? — odpowiedziano jednogłośnie: Nie. P. Abrahamowicz imieniem własnem stawia wniosek o odroczenie sprawy.

P. Biliński wskazuje na konieczność obmyślenia pokrycia na nowe wydatki.

W. Dzieduszycki przestrzegał przed czynieniem nauczycielom złudnych nadziei, co się ziścić nie mogą.

P. Goldman życzyłby sobie, aby już od 1 lipca b. r. płace nauczycieli podwyższono i na ten cel uchwalono dodatki do podatków.

P. Dunajewski przestrzegał przed temi dodatkami, również hr. K. Badeni przeciw nim się oświadczył.

P. Rotter zwracał uwagę na groźne niebezpieczeństwo ciągłego ubywania sił nauczycielskich i konieczność zaradzenia złemu.

P. Czartoryski nie może się zgodzić na obawy, przez niektórych mowców przewidywane.

Bobrzyński wyraża obawę, że skuteczne usiłowania Rady szkolnej krajowej spełzłyby na niczem, gdyby Sejm nie załatwił teraz regulacyi płac nauczycielskich.

Romanowicz zwrócił uwagę na bezprzedmiotowość obaw zbytniego obciążenia konsumentów; niedawno bowiem obniżono krajowe dodatki do podatków o siedm centów, obciążenie więc ponowne konsumentów o dwa centy na cel tak doniosły, jak regulacya płac nauczycielskich, nie powinno wzniecać takich obaw. Mowca stawia wniosek o uregulowanie tej sprawy już od 1 września b. r.

Madeyski popiera wywody większości.

Po przemowie Soleskiego, który również usuwał obawy, wyrażone przez większość zgromadzonych, przystąpiono do głosowania. Wniosek Abrahamowicza upadł. (Oświadczyło się za nim 7 posłów.) Wniosek Romanowicza upadł. (Głosowało za nim 6 posłów.) Uchwalono wniosek większości, aby nauczycielom szkół ludowych od 1 stycznia 1900 podnieść płacę, a Wydział krajowy wezwać do obmyślenia odnośnego pokrycia. Przyjęto to 15 głosami przeciwko 7.

W przyszłym tygodniu rzecz wejdzie pod oqrady *plenum* Izby.

Zjazd delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych.

Lwów, 18 marca *(Telef.)* Wczoraj odbyło się poufne zebranie delegatów, na którem zatwierdzono wybory delegatów i uregulowano płace urzędników instytucyi.

Dzisiejsze ogólne posiedzenie zagaił prezes Andrzej Potocki, dziękując imieniem wdowy po śp. Zamoyskim za kondolencyę i ofiarując jej imieniem portret zmarłego prezesa dla instytucyi.

Zrezygnował długoletni delegat Towarzystwa z okręgu lwowskiego Adolf Stroner.

Załatwiono liczne sprawy, rozdzielono posagi i dary z łaski dla wdów i sierot po członkach Towarzystwa. Obszerną dyskusyę wywołał doniosły wniosek delegata łańcuckiego, w sprawie powstrzymania zapomóg tym członkom, co należą do Towarzystwa poniżej lat 30. Ostateczna decyzyę w tej sprawie odroczono, a na wniosek del. Kleczkowskiego uchwalono zbadać opinię w tej sprawie oddziałów powiatowych.

Przystąpiono do wyborów. Do zarządu głównego powołano: dra Bronisława Kaczorowskiego, Stan. Chmurowicza, Padewskiego i Krzystofa Koepela. Zatwierdzono preliminarz budżetu i załatwiono liczne wnioski członków.

Wyjaśniono także jednę sprawę wielkiej wagi. Ponieważ w czasopiśmie *Monitor* ogłoszono artykuł, uwłaczający zarządowi głównemu Towarzystwa z powodu defraudacyi, spełnionej w roku 1896 w lwowskim powiatowym oddziale Towarzystwa, przeto do redaktora pisma *Monitor*, udała się dziś deputacya, złożona z pp. Szymańskiego z Cieszanowa, Ryża z Przemyśla i Kleczkowskiego z Krakowa, celem załatwienia tej sprawy. Redaktor *Monitora* pan Breiter po wysłuchaniu uwag deputacyi oświadczył, że przy zarzutach, poczynionych zarządowi głównemu, nie obstaje kategorycznie, że chętnie zamieści sprostowanie w *Monitorze* i że dla Towarzystwa żywi szacunek i przychylność.

Prezes hr. Andrzej Potocki zamknął następnie zjazd delegatów.

Ugoda austryacko-węgierska.

Budapeszt, 18 marca. Podczas wczorajszych obrad nad budżetem, zabrał głos w Izbie prezydent ministrów, Szell, i oświadczył, że obecnie należy zerwać z przeszłością, następnie zaś odpowiadał na zarzuty przeciw rządowi, jakie padły w czasie dyskusyi budżetowej. Na napaści stronnictwa niezależności, które twierdzi, że państwo węgierskie stało się fikcyą, odpowiada Szell, wskazując na XII. art. ustawy z r. 1867 a w dalszym ciągu broni on wspólnej polityki cłowej, wbrew samodzielnej polityce cłowej węgierskiej. Na podstawie danych statystycznych, wykazuje prezydent ministrów wielkie różnice w stosunkach finansowych i duchowych między rokiem 1867 a teraźniejszością i stwierdza olbrzymie postępy, jakie Węgry poczyniły w ostatnich latach trzydziestu.

Wobec zarzutu partyi ludowej, jakoby kwestyę socyalną wykluczył zupełnie ze swego programu, oświadczył Szell że był zmuszony ograniczyć się do jej stron najważniejszych. — Należy — rzekł mowca — czynić różnicę między działalnością państwa i społeczeństwa. Ustawy kościelno-polityczne już dlatego powinny być utrzymane, ile, że namiętności polityczne znów by zostały wzburzone, gdyby chciano znieść te ustawy.

Wreszcie podziękował mowca stronnictwu narodowemu, które bez zastrzeżeń przyłączyło się do sprawy liberalizmu. Mowę swą zakończył Szell wezwaniem do całej Izby, aby „dopomogła wspólną pracą do wzrostu kłosów na glebie, którą jeszcze niedawno temu poryły zęby brony!“

Członkowie większości rządowej urządzili Szelowi gorącą owacyę, po skończonem przemówieniu.

Wiedeń, 18 marca. *(Telefonem.)* Donoszą tutaj z Budapesztu, że wszelkie wiadomości o rzekomo przez rząd węgierski rozpoczętych z Austryą rokowaniach ugodowych. polegają na niezrozumieniu sytuacyi. W półurzędowej nocie oświadcza rząd węgierski, że narazie nie ma najmniejszej potrzeby wdrażania rokowań ugodowych ze strony Węgier i że skutkiem tego, ani Szell, ani minister Lukacs do Wiednia nie przyjadą.

N. W. Tagblatt donosi w tej samej sprawie następujące szczegóły: Koloman Szell objął ster rządu na Węgrzech na podstawie tak zwanej „formuły“ swego imienia, która miała zastąpić t. zw. „pakta w Isclilu“. Wobec tego Koloman Szell uważa całą sprawę ugody za kwestyę czysto węgierską i nie widzi żadnego powodu do rozpoczynania rokowań z Austryą. Jeżeli rząd austryacki dąży do zmian w dotychczasowych układach, to zwróci się w takim razie ze swojemi żądaniami do rządu węgierskiego. Wtedy rząd węgierski udzieli swoich wyjaśnień i wtedy dopiero będzie mogła być mowa o wdrożeniu nowych rokowań. Gdy jednak rząd austryacki nie zwrócił się dotąd w oficyalnej drodze do rządu węgierskiego, przeto nie może tenże żadnych wdrażać rokowań.

Pogorszenie w stanie zdrowia papieża.

Rzym, 18 marca. Nie przestają tu krążyć pogłoski, że papież cierpi na *anaemia senilis* (niedokrewność starcza). Od tygodnia już może on spożywać jedynie pokarmy płynne. Lekarze podtrzymują jego siły zapomocą koniaku i wina szampańskiego.

Rzym, 18 marca. O stanie zdrowia papieża obiegają tutaj najsprzeczniejsze wiadomości. Są jednak pewne objawy, pozwalające się domyślać, że kardynałowie poczynili przygotowania do *conclave*.

Zapewniają tutaj, że stan zdrowia papieża już na kwartał przed operacyą budził poważne obawy. Był to stan ogólnego osłabienia, przybierający czasem zatrważające rozmiary. Przedwczoraj w nocy zaczął papież majaczyć i mówić bez związku. Otoczenie papieskie wylękło się bardzo. Następny dzień spędził papież w widocznem odrętwieniu umysłowem.

Lekarze przepowiadają, że jeśli papież szczęśliwie przejdzie przez to przesilenie, to żyć będzie jeszcze, w najgorszym razie kilka tygodni.

Obiegają tutaj najrozmaitsze kombinacye na temat wyniku przyszłego *conclave*. Kardynał Hieronim Gotti, o którego kandydaturze na papieża zrazu mówiono, nie jest lubiany i prawdopodobnie na wybór nie liczy. Kardynał Rampolla liczyć może na pomoc Hiszpanów. Dwaj bracia Vanutelli, Serafin i Hieronim, nie mają szans wyboru.

Kolegium kardynałów składa się obecnie z 56 członków. Zważywszy, że 6 z nich z powodu kalectwa nie mogłoby wziać udziału w *conclave*, a kardynałowie z Australii i Baltimore, z powodu znacznej odległości, na termin stawićby się nie mogli, to pozostaje 48 kardynałów, w tej liczbie 26 Włochów. Oni to zawyrokują o wyborze nowego papieża.

Paryż, 18 marca. *Figaro* donosi z Rzymu, że dzisiaj rano miano znowu odbyć operacyę na papieżu.

Kwestya finlandzka.

Petersburg, 18 marca. Przybyli tu przedstawiciele wszystkich stanów z Finlandyi, jakoteż delegaci gmin finlandzkich, po jednym z każdej gminy. Ogółem przybyło około 400 osób. Deputacya ta ma zamiar wręczyć carowi petycyę, analogiczną z petycyą finlandzkiego senatu.

Petersburg, 18 marca. *Nowoje Wremia* zwraca się we wstępnym artykule przeciwko politykom finlandzkim i ostrzega ich, aby zaniechali niebezpiecznej gry, jaką rozpoczęli; wygląda to, jakby chcieli wywołać rozruchy polityczne w kraju.

Petersburg, 18 marca. Generał porucznik Szypow mianowany został pełnomocnikiem generał gubernatora finlandzkiego.

Łódź podwodna.

Paryż, 18 marca. Minister marynarki Lockroy oświadczył w Izbie deputowanych: „Posiadamy dzisiaj łódź podwodną, która zdolna jest oddać istotne usługi. Jest ona narzędziem wojskowem, a zarazem narzędziem żeglugi. Próby, dokonane w Tulonie z łodzią „Gustave Zédé“ są decydujące. Minister sam obecny był przy tych próbach. Łódź posiadała jedną wielką wadę, że była poniekąd ślepą; teraz już nie jest, gdyż w ostatnich dniach zaopatrzoną została w specyalny aparat, dzięki któremu załoga łodzi może się pod wodą oryentować i łódź może się zbliżyć do przeciwnika tak, aby mu zadać pewny cios. Tym sposobem Francya posiada nową straszną broń, jakiej inne państwo nie posiada. Francya pragnie pokoju, ale musi tak zorganizować swą marynarkę, aby mogła odeprzeć wszelką zaczepkę.“

Ogromny pożar.

Nowy Jork, 18 marca Hotel „Windsor“, położony w środku miasta, padł pastwą płomieni. Cały budynek zapadł się po 40 minutach. Jak słychać, w gruzach hotelu zginęło 25 osób, a nadto wiele innych odniosło rany.

Nowy Jork, 18 marca. Całe miasto zostaje pod przerażającem wrażeniem pożaru hotelu Windsor. O ile domyślać się można, spaliło się przeszło 40 osób, wiele odniosło ciężkie rany. Ponieważ księga ze spisem przyjezdnych się spaliła, nie można dojść nazwisk tych podróżnych, co w płomieniach śmierć znaleźli.

Szwagrowa prezydenta Mac Kinley'a, wraz z mężem i córką mieszkająca w tym hotelu, prawdopodobnie spaliła się, gdyż dotąd jej nie odszukano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 marca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	30
„ „ srebrna	100	95
4% renta austryacka złota	120	5
4% „ „ koronowa	101	10
4% „ węgierska złota	119	8[illegible]
4% „ „ koronowa	97	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	913	—
„ kredytowe	367	75
Londyn	120	47½
Marki	59	02½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	25
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	63	3
Akcye Anglobanku	155	75
„ Unionbanku	326	50
„ Bankverein	278	75
„ Laenderbanku	242	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	65	—
„ „ Elbethal	257	75
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	36[illegible]	[illegible]7
„ „ Alpine	240	80
„ Tureckie Tabaczne	134	75
Ruble	127	37½

Berlin, 17 marca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	45
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	0
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	100	60
Renta włoska	94	70
Akcye kredytowe austryackie	230	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 17 marca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	70
Żyto na jesień	8	06
Owies na jesień	6	—
Kukurudza	4	83

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 18 marca 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	50	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	50	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	377	—	387	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	292	50	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Nowości w materyach modnych

na PORĘ 1899 r.

DOM TOWAROWY

D. Lessner

w Wiedniu, VI., Mariahilferstrasse 81—83.

Ważne! ZBIÓR PRÓBEK i ilustrowane katalogi wysyła się na **PROWINCYĘ** na żądanie jak najchętniej za darmo i opłatnie. — **W interesie moich P. T. Odbiorców proszę najuprzejmiej przy zamawianiu próbek podać w przybliżeniu rodzaj i cenę żądanych materyj, gdyż wtedy można wysłać do wyboru tem obfitszą ilość żądanych gatunków.**

Najświeższe, gładkie, prążkowane, jakoteż w kratkę modne materye, 115 cm. szerokie, za metr **60, 65, 75, 78, 80, 85, 90, 95** ct., złr. **1·—, 1·05, 1·10, 1·20, 1·35, 1·50** itd. itd. (nawskróś piękne nowości w najlepszych gatunkach).
Podwójnej szerokości, piękne modne materye, za metr **44, 55** ct.
Angielska materya letnia Coachman, 115 ctm. szer., za metr **86** ct.

TYROLSKIE PAKŁAKI (lodeny) w licznych gatunkach.

MATERYE DO PRANIA w niezmiernym wyborze, jak: **lewantyna, batyst, muślin, satyna atłasowa, zefir,** nawskróś o szczególnie pięknych, najnowszych deseniach i najmodniejszych najlepszych gatunkach. Sliczne wykonanie!
Ostatnia moda: Angielski, wspaniały zefir, w praniu nie pełznący, za metr **36, 45, 48, 50, 52, 58, 60, 65, 75, 80** ct. itd. o najpiękniejszych deseniach.

MATERYE JEDWABNE we wszelkich rodzajach, w najpiękniejszem, najmodniejszem wykonaniu, o najświeższych deseniach i w wybornych jakościach.

Ceny i wybór bez konkurencyi!

Najświeższe czesankowe materye Cower-Coat, 115 ctm. szer., za metr złr. **1·30, 1·60;** 120 ctm. szer., za metr złr. **1·95, 2·10, 2·55;** 140 ctm., szer. metr za złr. **2·75, 3·60** (wyłącznie najlep. gatunki).
Rayé Hante Nouveauté, ostatnia moda, 120 ctm. szerokie . . . . za metr złr. **1·90**
Wyborna czesanka modna z jedwabiem, 120 ctm. szerokości . . . . za metr złr. **1·95**
Modna czesanka pepita, 120 ctm. szerokości . . . . za metr złr. **1·55**
Muślinowa czesanka vigonrenx, 120 ctm. szerokości . . . . za metr złr. **1.50**
Szczególnie polecenia godne **piękne, najmodniejsze, wzorzyste materye czesankowe** (kamgarnowe), 120 ctm. szer., za metr złr. **1·35, 1·45, 1.55, 1·75** (tylko najlepsze wypróbowane gatunki).
Poupeline Lyonais rayé, wspaniała moda, 120 ctm. szerokości . . . . za metr złr. **2·50**
Modna czesanka rayé, bardzo dobra jakość, 115 ctm. szerokości . . . . . . za metr złr. **1·—**
Angielska nowość, 115 ctm. szerokości . . . . za metr złr. **1·15**
Bardzo wspaniałe nowości modne od złr. **2·50** do złr. **5·—** i t. d. 699

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 23 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon“ franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9.—

O. Fritze'go bursztynowo-olejno-lakierowa farba, uznana jako najlepszy środek do lakierowania podłóg, nie prześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku — Bardzo łatwa do użytku. — Wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6 godzin.

Christ. Schramma spirytusowo-lakierowa farba do podłóg. Farba ta nadaje barwę i połysk za jednem pociągnięciem, do nabycia w pięciu kolorach. — Wysycha w przeciągu jednej godziny. 560 3 4

Wyłączny główny skład w KRAKOWIE u firmy

REIM i SPÓŁKA

Rynek główny 37, linia A—B.

Miód.

Miodosytnia w Podgórzu przy Krakowie

wysyła za zaliczką miód najlepszego gatunku w blaszankach nowych po 4 litry, po następujących zniżonych cenach:

Miód Kościuszkowski Nr. 1 korzenny lub słodki . . . po **20** ct. za litr
„ „ Nr. 2 półdubelt. korzen. lub słodki „ **30** „ „ „
„ „ Nr. 3 najlep. dubelt. „ „ „ „ **40** „ „ „
jakoteż i inne stare miody od **50** ct. do **5** złr. za butelkę.

Za blaszankę dolicza się **30** ct. Dla P. T. sprzedających oraz dla Kółek rolniczych lub przy większym odbiorze ceny znacznie niższe.

Zamówienia pocztą uskutecznia się natychmiast.

O dokładny i wyraźny adres zamawiającego uprasza się.

Polecając się łaskawym względom, kreśli się z poważaniem 621 3 0

Miodosytnia w Podgórzu, ul. Twardowskiego L. 5.

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. L. 25,

polecają swoje 363 14 0

znane z dobroci **Wina Wyspiańskie** białe i czerwone

Rumy Jamajkę, Sliwowicę bośniacką,

Koniaki i **Wina szampańskie** węgierskie,

oraz

znakomitą oryginalną **HERBATĘ** chińską.

Wysyłka na prowincyę transito.

Cenniki franco i bezpłatnie.



Największy Skład maszyn do szycia i haftu

SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej.

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski, 441 6 52

w Krakowie tylko Rynek główny Nr. 21.

Nowo otwarty

handel drobiazgowo-galanteryjny

pod firmą

Arnold Antoni WILLMANN w **Podgórzu** (róg rynku)

poleca Szan. Publiczności po cenach bardzo niskich:

Wszelkie towary drobiazgowe dla domowego użytku, bieliznę męską, olbrzymi wybór pięknych krawatek, scyzoryki, brzytwy i nożyczki angielskie, przybory toaletowe, zabawki dziecięce i wielki skład wyrobów japońskich do dekoracyi. 626 3 4



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz

siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 41 12 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.



Aparaty fotogr. od 5 złr.

Na żądanie wysyła cennik **słynnych w świecie rowerów STYRYA** generalny zastępca na Galicyę:

Antoni Larisch

SKŁAD ROWERÓW i Aparatów fotograficznych 662 2 15



w Krakowie, ul. Szewska L. 19.

Rowery od 120 złr. w. a.



Weteryn.-dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od lat przeszło 45 używany w bardzo wielu stajniach, gdy **zwierzęta nie chcą żreć, źle trawią, oraz, by się poprawiła u krów jakość i ilość mleka.** Cena: pudełko **70 ct.**, ½ pudełka **35 ct.** Prawdziwego tylko z powyższym znakiem ochronnym dostać można w każdej aptece i drogueryi. **Skład główny:** II 129 4 0

Franciszek Jan Kwizda,

c. i k. austr.-węgierski, król. rumuński i książ. bułgarski dostawca nadworny.

Aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Fabryka akumulatorów

SIMONIS & LANZ, TACHAU pod Maryenbadem.

Osobliwość: Ulepszone akumulatory plantowe do szybkiego ładowania i wyładowania, dla urządzeń nieruchomych i przenosić się dających, podług patentu i przywileju D. Lehmanna i Manna.

Istotne podwyższenie rentowności istniejących urządzeń przez tanie nagromadzenie energii elektrycznej, jakoteż bardzo korzystne obciążenie przy zmieniającej sile w ruch wprawiającej.

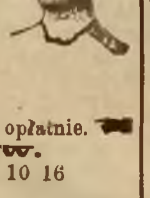
Bardzo korzystne wyzyskanie sił wody do taniego wytworzenia elektrycznego prądu do przenoszenia światła i siły. 442 5 6

Najwyższa działalność. Najtrwalsze wykonanie.

Jak najdalej sięgające poręczenia na wiele lat.

HERA środek do farbowania włosów

E. Link'a,



przez chemiczne **Laboratoryum** ogólnego związku austryackich lekarzy badany i uznany za zupełnie wolny od wszelkich szkodliwych składników, farbuje posiwiałe włosy natychmiast i trwale od najjaśniejszego blond do kruczoczarnego. Cena **złr. 2·50** i **złr. 1·50,** z przesyłką o 20 ct. więcej.

E. LINK, fryzyer i specyalista w wyrobie środków do farbowania włosów,

WIEDEŃ, I., Habsburgergasse Nr. 9.

Można przeglądać świadectwa z uznaniem. — Prospekty za darmo i opłatnie.

Osobny salon do farbowania włosów.

Odsprzedającym wielki opust. 275 10 16

MATKI





jeżeli chcecie, by Wasze dzieci były zdrowe, nie kupujcie plecionych wózków. Są one siedzibą chorób zaraźliwych i gniazdem pluskiew. Kupujcie tylko hygieniczne wózki, dające się ustawić do leżenia i siedzenia, z urządzeniem, które można myć, i patentowanemi koszami z metalu. Polecane przez powagi lekarskie. Największa czystość. Bardzo wspaniałe. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. 487 8 0

L. Baumann, c. i k. właśc. przywileju, **Wiedeń, VI/2, Millergasse 6.**

Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, gdy na jego dnie z drzewa znajduje się wypalony znak ochron., jak wyżej. Ostrzega się przed lichemi naśladowaniami.

Leśnictwo Zassów

(o. p. ZASSÓW, stacya kolei i telegr. CZARNA),

wysyła za zaliczką niżej podane **nasiona leśne:**

Nazwa	Siła kiełk.	Za funt zł.	Za funt ct.	Nazwa	Zbiór	Za funt zł.	Za funt ct.
Jodła Pinus abias	40%	—	20	**Grab** Carpinus bet.	Poręcza się zbiór z r. 1898.	—	20
Limba Pinus cembra	—	—	30	**Iglicznia** Gleditschia		—	25
Sosna pospol. P. silvestris	75%	1	80	**Jasion** Fraxinus excel.		—	15
„ **czarna** P. Austriaca	80%	1	20	**Jawor** Acer pseudopl.		—	25
„ **ameryk.** P. strobus	75%	3	20	**Klon** Acer platanoid		—	25
Modrzew P. larix	45%	1	—	**Olcha czarna** Alnus gl.		—	35
Świerk P. picea	80%	—	60	„ **biała** Alnus incana		1	—
Akacya Robinia po.	Poręcza się zbiór z roku 1898.	—	30	**Orzech czarny** Juglaus nigra		—	25
Buk Fagus silvestris		—	25	**Wiąz** Ulmus camp.		—	30
Brzoza Betula alba		—	25	**Żarnowiec** Spartium		—	40
Dąb Quercus pedunc.		—	6	**Jabłka ziarnówki**		1	—
Głóg Crataegus mon.		—	15	**Gruszki ziarnówki**		1	50

CENNIK: Sadzonek leśnych, Drzew parkowych, Krzewów ozdobnych i Roślin pnących przesyła darmo i opłatnie 563 5 20

Zarząd leśny Zassów pod Czarną.



J. Gorecki i Spół.

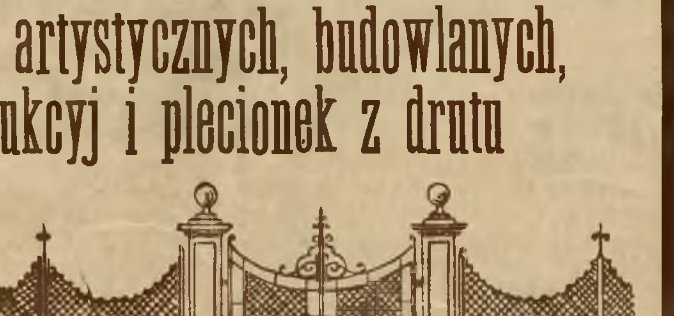
PREMIOWANA

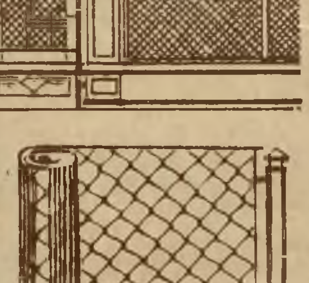
fabryka ślusarska

wyrobów artystycznych, budowlanych, konstrukcyj i plecionek z drutu

w Krakowie,

wykonuje wszelkie konstrukcye, siatki i ogrodzenia siatkowe w rozmaitych deseniach.





poleca się **szczególniej na schody żel. konstrukcyi, wagowe i kręcone** — po cenach przystępnych — i ściśle dochowanym terminie. 483 13 45

Zgłoszenia wprost do fabryki: ulica św. Wawrzyńca L. 26, gdzie **modele i wzory są do wyborn** — i **siatki na składzie.** — Cenniki na żądanie.

Telegramy: **Gorecki, fabryka ślusarska, Kraków. Telefon 277.**

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 490 4 12

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Podziękowanie.

W smutku pogrążeni po stracie najukochańszej żony i matki **Heleny z Gorączków Dąbrowskiej**, nie mogąc osobiście, to przynajmniej na tej drodze Wszystkim, którzy nam w tem wielkiem nieszczęściu w jakikolwiek sposób okazali współczucie, i zmarłej oddali ostatnią posługę, składamy z głębi serca pochodzące staropolskie „Bóg zapłać!"

Tadeusz Dąbrowski z rodziną.

L. 9902/I. 99. 704

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w **poniedziałek 27 marca 1899 r.** odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu o godzinie 12 w południe **licytacya na szycie mundurów dla miejskiej służby**, t. j. woźnych, pachołków, drożnych, polowych i t. p. w ciągu r. 1899.

Gmina m. Krakowa dostarczy przedsiębiorcy sukna i drylu na mundury, oraz guzików z herbami, przedsiębiorca zaś będzie obowiązany dostarczyć obok uszycia także podszewek, guzików zwykłych, sukna na wyłogi i t. p.

Do ofert opatrzonych stemplową marką na 50 ct. na których ma być poświadczenie kasy miejskiej, iż przepisane wadyum w kwocie 70 zła. złożono przed terminem licytacyjnym, winny być dołączone próbki podszewek i dodatków.

Warunki tego przedsiębiorstwa przejrzeć i bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 8 marca 1899 r.
Prezydent miasta: **Friedlein.**

L. 16417. 711 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadanych będzie sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z d. maja 1899 r.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie, d. 14 marca 1899 r.

Do L. 2508/99. 697

OBWIESZCZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem **oddania w przedsiębiorstwo dostawy furmanek i ludzi,** oraz **wykonywania robót pomocniczych i ziemnych** w czasie od 1 kwietnia b. r. do 31 marca 1900 r. odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu **w piątek dnia 24 marca 1899 r. o godzinie 12** w południe publiczna licytacya zapomocą ostęplowanych i opieczętowanych ofert.

Przed licytacyą złożć należy do Kasie miejskiej wadyum 500 zł. wynoszące.

Oferty składać należy do rąk Naczelnika Wydziału ekonomicznego najdalej do godz. 12-tej w południe dnia 24-go marca b. r.

Odnośne druki warunków ogólnych i szczegółowych tego przedsiębiorstwa, oraz bliższe wyjaśnienia udziela Wydział I. Magistratu w godzinach urzędowych przedpołudniem. 697

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 9 marca 1899 r.
FRIEDLEIN.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.